Nr. 174. We Lwowie Niedziela dnia 25 Czerwca 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Gabinet: Waldeck-Rousseau.

Lwów 24 czerwca.

Po długich, uciążliwych perypetiach, nowy premier francuski mr. Pierre Marie Waldeck-Rousseau, zdołał wreszcie złożyć — jaki taki gabinet. Zdawałoby się na oko, że kandydatów do portfelu ministerjalnego nie brak chyba w żadnem europejskiem społeczeństwie — a tem mniej we Francji, której synowie, w jakiejkolwiek barwie politycznej spędzają swój żywot na tym padole ziemskim, przepadają za godnościami, tytułami no! i dźwięcznem złotem, do wysokich posad państwowych oczywiście przywiązanem. Tymczasem po upadku Dupuy'a, biedak Loubet szukał na wsze strony kandydata na prezydenta ministrów i ochrypł zapewne z mnogich konferencyj z „wybitnemi" osobistościami politycznemi, a te znów ze swej strony mozoliły się naradami z innymi politykami, kwalifikującymi się do teki ministerjalnej — wszystkie zaś te zabiegi dłuższy czas schodziły nadaremnie. Już się podnosiły głosy, niechętne Loubetowi, że żadna z uwagi godnych a poważniejszych figur izby deputowanych lub senatu, nie przyłoży swej ręki do ratowania sytuacji, której następstwem będzie ustąpienie „panamisty" z pryzedentury republiki, — gdy na ostatek p. Waldeck Rousseau po raz drugi zabrał się do konstrukcji — i tym razem już udała mu się wreszcie robota. Nowy ten gabinet III republiki — Bóg wie zaprawdę, który z rzędu, przez 28 lat jej trwania — tem jednem głównie odcina się od swych poprzedników wysoce znamiennie, że zasiada w nim dwóch socjalistów, zaokrąglających sobą reprezentację w rządzie całego *pale male* republikańskiej izby.

Ponieważ ten gabinet będzie zapewne sprawował jeszcze rządy w czasie rewizji procesu zdrajcy Dreyfusa, więc nie zaszkodzi zapoznać się bliżej z poszczególnymi jego członkami. Otóż Piotr Marja Waldeck-Rousseau, który obok przewodnictwa, objął także tekę spraw wewnętrznych, jest spadkobiercą nazwiska, dość dobrze zapisanego w historji republikańskiej Francji. Ojciec jego odegrał za Ludwika Filipa wybitną rolę w parlamencie, a później, po zamachu stanu Napoleona III, zaliczany był do najgorętszych przeciwników cesarstwa. Syn jego Piotr, dzisiejszy premier, wszedł do izby po raz pierwszy w r. 1879 i był jednym z najpilniejszych członków „Unji republikańskiej". Dobry mowca, zręczny djalektyk, zasiadał jakiś czas, ale dość krótki, w gabinecie Gambetty, a później za premierostwa Jules Ferry'ego, dzierżył aż całe 2 lata tekę spraw wewnętrznych. Po dymisji tego gabinetu przez 9 lat nie ukazywał się wcale na szerszej arenie politycznej, dopiero w r. 1894 departament Loary wybrał go senatorem. Po nagłem ustąpieniu Casimir-Periera, Waldeck-Rousseau był jednym z najpoważniejszych kandydatów na prezydenta i w pierwszem głosowaniu otrzymał 184 głosów. Przed drugiem zrzekł się swoich głosów na rzecz Faure'a.

Tekę ministra wojny objął stary i dość popularny we Francji jenerał kawalerji, markiz Gaston Aleksander Gallifet. Urodzony w roku 1830, jako 18-letni kadet służył w Gwidach, jako szef szwadronu przebył kampanję meksykańską, a w roku 1870, jako pułkownik i dowódzca 3 p. strzelców afrykańskich, należał do armji nadreńskiej. Z końcem sierpnia tegoż roku zamianowany jenerałem brygady, odznaczył się pod Sedanem pamiętną, iście desperacką szarżą swej jazdy na pruską piechotę pod Floing, którą nawet Moltke nazwał majstersztykiem wojennym. Skutkiem kapitulacji dostał się do niewoli, a gdy z niej się wydostał, objął w marcu 1871 dowództwo brygady w armji wersalskiej i bił się dzielnie z komunardami. Wysłany po pewnym czasie do Afryki, podjął tam śmiałą ekspedycję na El Golea. Po reorganizacji armji w roku 1871, został dywizjonerem w Dijon, a później, przerobiwszy się już na republikanina duszą i ciałem, komendantem korpusu w Tours. W roku 1880 był dowódcą garnizonu paryskiego i pozostawał na tem stanowisku przez 2 lata. Gdy ustąpił z niego na własną prośbę, pozostał jednak członkiem rady wojennej i prezydentem t. z. komitetu kawalerzyckiego, tej ostatniej zaś godności pozbawił go Boulanger, jako minister wojny, w roku 1886. Jest autorem nowego regulaminu jazdy francuskiej.

Minister marynarki Jan de Lanessan, jest Bretończykiem z rodu, a medykiem (!) z zawodu. Przez 8 lat służył jako lekarz okrętowy, a po wybuchu wojny z Niemcami, przeszedł do armji lądowej. Po kampanji był profesorem na paryskim fakultecie medycznym. Jako taki zasłynął licznemi dziełami z zakresu nauk przyrodniczych i... polityki. Mianowany w r. 1891 gubernatorem Indo-Chin, pozostawał na tym posterunku do 1895, a uchodził za jednego z najlepszych znawców stosunków tamtejszych. Deputowanym jest od 2 lat dopiero i w tym czasie zniósł w izbie mnóstwo ataków zjadliwych za swoje rządy wschodnio-azjatyckie, wszystkie jednak umiał zawszo zręcznie odpierać. Lanessan jest jedynym „uczonym" w nowym gabinecie.

Jan Dupuy, nowy minister rolnictwa, jest redaktorem dziennika *Petit Parisien* i senatorem, lecz jako taki niczem się nie wyszczególnił do tej pory. Z przekonań swych jest szczerym i gorącym republikaninem.

Piotr Baudin, nowy minister robót publicznych, jest najmłodszym członkiem gabinetu, liczy bowiem zaledwie 36 lat. Do izby poselskiej dostał się dopiero przy ostatnich wyborach. W r. 1894 wybrany został do paryskiej rady gminnej, a w r. 1896 był nawet jej prezydentem. Zaliczają go do radykalnych socjalistów.

Nowy minister sprawiedliwości, Antoni Monis, był adwokatem w Cognac i posłem z m. Bordeaux od r. 1885 do 1889. Senatorem jest od r. 1891 i należał w senacie do obrońców rewizji procesu Dreyfusa. Temu też zapewne zawdzięcza obecnie swój awans na ministra.

Minister finansów, Józef Caillaux jest jak Baudin, młody, liczy bowiem 37 lat; jest synem b. deputowanego, który za prezydentury Mac Mahona, piastował tekę robót publicznych, a następnie finansów. Caillaux *junior* był do tej pory inspektorem finansowym i profesorem wszechnicy. Polityczne *credo* jego zawiera się w tych słowach: ani socjalista, ani reakcjonista; ład i postęp w republice ponad wszystko.

Socjalista Al. Millerand, obejmujący teraz tekę handlu, jest pełnej krwi Paryżaninem. Adwokat z zawodu i b. redaktor *Justice*, należy od 14 lat do najbardziej znanych figur w izbie francuskiej.

Minister dla kolonij Alb. Decrais, jest również Paryżaninem rodowitym, liczy 61 lat i ma za sobą karjerę urzędniczo-dyplomatyczną. W r. 1886 był ambasadorem rzeczypospolitej we Wiedniu.

Wreszcie pp. Delcassé i Leygues przechodzą do nowego gabinetu, jako remanent po Dupuy'u. Pierwszy — jak wiadomo — miał pierwej i teraz mieć będzie tekę spraw zagranicznych, drugi tak samo oświaty.

Stronnictwo środka.

Onegdaj telegram doniósł nam, iż w pewnych kołach poselskich powstała myśl założenia w parlamencie nowego „stronnictwa środka." W sprawie tej wiedeński korespondent *Czasu* pisze co następuje:

„Nagle i z kilku stron równocześnie nadeszły tajemnicze wiadomości o zawiązywaniu się stronnictwa środka i zamiarze założenia p. t. *Der Völkerfrieden* organu tego stronnictwa. Dzienniki, które o tem doniosły, same pono nie wiedzą, kto po za całą tą akcją stoi i czy wogóle jakaś akcja istnieje. *Prager Tagblatt* oświadcza, że wiadomość o owej *Mittelpartei* powziął z listu redakcji założyć się dopiero mającego *Völkerfrieden*, zresztą nic więcej nie wie. Ale tak *Prager Tagblatt*, jak i poważny dziennik *Neue Tiroler Stimmen* twierdzą, że nowe stronnictwo liczy na Koło polskie i odwołują się na broszurę „męża stanu" polskiego. Nader charakterystyczną zaś jest okoliczność, że *Tiroler Stimmen*, nie wiedząc o tem, że broszura już wyszła, mówią „o ukazać się mającej broszurze," z tego bowiem wynika, że cała wiadomość o owej *Mittelpartei* lansowaną jest przez autora broszury, lub co najmniej, że ów autor wchodzi w skład „syndykatu," który tę myśl narzuca.

Założenie partji środkowej, w rozbitym na radykalne frakcje parlamencie austrjackim, byłoby stanowczo nader pożądanem, jeżeli jednak ta partja opiera się na programie, wyłuszczonym we wspomnianej broszurze, to będzie ona wśród radykalnych chyba najradykalniejszą. Do programu, który mieści w sobie niemiecki język urzędowy dla całej Austrji i niesienie kultury niemieckiej na Wschód, bez wahania przystąpićby mogli nawet Wolf i Schönerer.

To też jawny związek, jaki zachodzi pomiędzy projektem założenia nowego stronnictwa, a wydaniem owej broszury, z góry odbiera nadzieję, by owo stronnictwo (jeśli wogóle do skutku dojść może) objąć miało misję łagodzenia narodowych antagonizmów. Być nawet może, że rzekomo projektowane stronnictwo środka jest tylko wytworem fantazji autora broszury, lub *pium desiderium* jakiegoś kilkogłowego syndykatu."

Jedno z pism porannych donosi, że owym „polskim mężem stanu" i autorem broszury, o której powyżej jest wzmianka, jest znany publicysta niemiecki Bresnitz von Sydacoff, autor broszur o Rosji, Rumunji, Serbji i Bułgarji.

Konferencja pokojowa w Hadze.

Na konferencji pokojowej w Hadze odbyło dłuższe posiedzenie komisja, zajmująca się sprawami sądu rozjemczego. Obradowano w dalszym ciągu nad kwestjami, dotyczącemi organizacji stałego sądu, a mianowicie centralnego biura. Poddano także rewizji wszystkie artykuły, odnoszące się do międzynarodowej komisji śledczej i ułożono ściślejsze i dokładniejsze brzmienie tych artykułów. Jutro ma komisja obradować nad przepisami, dotyczącemi sposobów postępowania sądu rozjemczego. O rezultacie misji profesora Zorna w Berlinie nic dotąd nie wiadomo. *Berl. Tagebl.* powiada, że rząd niemiecki nie zajął jeszcze definitywnego stanowiska w sprawie sądu rozjemczego i czyni je zależnem od wyniku prac odnośnej komisji redakcyjnej w Hadze. Zdaje się jednak, że na obowiązkowy sąd rozjemczy rząd niemiecki żadną miarą się nie zgodzi.

Na onegdajszem posiedzeniu tejże komisji wydarzyło się także interesujące zajście. Delegat amerykański Mahan wypowiedział według *Frankf. Ztg.* swoje zdanie o pewnej sprawie w języku angielskim. Na to odpowiedział delegat niemiecki prof. Zorn w języku niemieckim, a delegat włoski hr. Nigra po włosku wśród ogólnej wrzawy. Językiem urzędowym konferencji pokojowej jest, jak wiadomo, język francuski. Gdyby tak wszyscy delegaci zaczęli przemawiać do siebie w swoim ojczystym języku, toby tam była prawdziwa wieża Babel.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 23 czerwca.

(fr.) Dwa tygodnie upłynęły już od zawarcia między obu rządami kompromisu w sprawie odnowienia ugody, a na giełdzie nie widać jeszcze wcale ożywczych skutków tego doniosłego faktu. Giełda nasza więcej się interesuje na razie przesileniem gabinetowem we Francji, lub spadkiem kursu konsoli pruskich, niż tym najważniejszym wypadkiem we własnym państwie. Zdaje się, że kombinacje giełdowe na tle odnowienia ugody rozpoczną się dopiero po żniwach na Węgrzech. Jeżeli żniwa wypadną dobrze, wtedy i ugoda przyda się giełdzie do celów zwyżkowych. Pokazało się w tym tygodniu, jak bardzo nasz targ pieniężny zależnym jest od produkcji rolnej. Niejasne doniesienia, iż na Węgrzech mogą żniwa wypaść nie bardzo pomyślnie, wystarczyły, aby wywołać gwałtowny spadek kursów, wynoszący w niektórych obligach kolejowych po kilkanaście reńskich. Najbardziej ucierpiały akcje Statsbahnu.

Kolej ta jest bowiem główną arterją handlu zbożowego między Węgrami, a Niemcami i dochód z przewozu zboża węgierskiego stanowi w jej corocznych bilansach główną pozycję, ważniejszą niż cały ruch osobowy. Nic dziwnego więc, iż o tej porze roku o kursie akcji tej kolei decyduje w znacznej mierze to, czy na Węgrzech jest pogoda, czy słota. W tym tygodniu spadały one przez trzy dni z rzędu i są dziś o 16 zł. tańsze, niż były w ubiegłą sobotę. Co prawda, na obniżkę ich kursu wpływa także i to, że w stanie ich posiadania odbywa się teraz dosyć radykalna zmiana. Kapitaliści niemieccy, którzy posiadali więcej, niż połowę wszystkich akcyj Statsbahnu, nie chcą trzymać ich dłużej w swem ręku, gdyż potrzebują gotówki, to też codzień odbywają się na giełdzie tutejszej liczne sprzedaże akcyj Statsbahnu na rachunek Berlina, a austrjacki kapitał wchłania je jakoś dosyć gładko, bez wstrząśnień. Obliczają, że obecnie już dwie trzecie wszystkich akcyj Statsbahnu znajdują się w posiadaniu austrjackich kapitalistów.

Losy kartelu naftowego rozstrzygną się w najbliższych dniach. Teraz skutkiem zawarcia kompromisu ugodowego i mającego nastąpić niebawem podwyższenie cła od ropy zagranicznej, sytuacja polepszyła się znacznie dla kartelowców; to też zdaje się nie ulegać wątpliwości, że usunięte zostaną wszelkie trudności i kartel przyjdzie do skutku.

W Budapeszcie odbywają się poufne narady głównych macherów kartelowych. W naradach tych idzie niestety głównie o kieszeń ludności konsumującej, bo o podwyższenie cen nafty, w drugim rzędzie zaś o zdławienie konkurencji małych rafineryj, które nie chcą słuchać rozkazów kartelu, lecz grożą, że jeżeli żądanie ich nie zostanie spełnione, to one sprowadzać będą zagraniczną ropę. Teraz będzie im to trudniej, skoro trzeba będzie od ropy zagranicznej płacić cło wyższe o 1½ ct. w złocie od centnara. Kartel ma jeszcze na wszystkich właścicieli kopalń włożyć obowiązek, nie sprzedawania pod żadnym warunkiem ropy takim rafinerjom, nie chcącym słuchać rozkazów kartelu.

Rząd hr. Thuna pragnie dodać bodźca do zakładania nowych towarzystw akcyjnych i dlatego uprościł ogromnie proceder wydawania koncesji na nie. Dotychczas proceder ten był niesłychanie długi i męczący: podanie wędrowało od jednego ministerstwa do drugiego, zwoływano osobne posiedzenia komisji związkowej (*Vereinscommission*), to też trwało długie miesiące, zanim podanie przeszło wsystkie te instancje. Obecnie zaprowadzono system obiegowego załatwienia tego procederu. Jeżeli zaś rozchodzi się o małe towarzystwo akcyjne z kapitałem nie większym nad ½ miljona zł., to ministerstwo spraw wewnętrznych ma prawo wydać koncesję we własnym zakresie działania, nie odnosząc się do innych ministerjów.

Zdarzył się w ubiegłym tygodniu dość rzadki wypadek, że izba giełdowa nie chciała przypuścić do banotu na giełdzie wiedeńskiej przed-

KRONIKA NIEDZIELNA.

Jak niedawno teatrem, tak teraz Puszkinem postanowiłem zamęczyć czytelników *Dziennika*. Ale niech się nie boją — przedmiotowi temu co najwyżej 60 wierszy poświęcę.

W poprzednich fejletonach zaznaczyłem między innemi, że Rosjanie petersburscy, biorący udział w uroczystościach mickiewiczowskiej i polsko-puszkinowskiej, znajdowali się w bardzo małej liczbie, że czynili to jedynie z obowiązku uprzejmości dla pp. Piltza i Spasowicza, względnie dla redakcji *Kraju*, że wreszcie nasz udział w obchodzie puszkinowskim przeszedł granice zwykłej kurtuazji.

Jeszcze pióro moje nie zaschło — a raczej (bo prawda przedewszystkiem): jeszcze ołówka na nowo nie zatemperowałem (ważny szczegół dla moich biografów: fejletony dla *Dziennika* piszę ołówkiem), a już reprezentant ck. poczty doręczył mi numer *Kurjera Warszawskiego* z artykułem „Z wrażeń jubileuszowych" podpisanym przez znanego poetę-historyka powiatu oszmiańskiego, a wreszcie „ugodowca" p Czesława Jankowskiego.

Czytam artykuł i rozjaśnia się moje oblicze. Będący „w siódmem niebie" ugodowiec nie domyśla się nawet, jaką mi oddał przysługę. Ten klasyczny, niepodejrzany świadek, potwierdził w całości te moje wywody, które w drugim ustępie dzisiejszego fejletonu zaznaczyłem. Oto co pisze dosłownie:

„Na sali osób bez mała sto, a wśród nich ze trzydziestu przedstawicieli rosyjskiego świata literackiego, artystycznego, oraz prasy rosyjskiej...

Charakterystyczną cechą ogólnego nastroju było — zdziwienie!

Zaproszeni na ucztę Rosjanie przyszli na nią, jak na zgromadzenie, z którego charakterem czysto towarzyskiej natury był już oswoił ich np, raut styczniowy, urządzony przez redakcję *Kraju*. I tym razem nie przynosili z sobą nic, okrom uprzejmej gotowości uczynienia zadość uprzejmemu wezwaniu redakcji pisma, zostającego natury rzeczy w towarzyskich stosunkach z literatami i uczonymi rosyjskimi, których zasady i przekonania ujawniły się w całej pełni, a tak niedawno jeszcze, podczas święcenia nad Newą jubileuszu Mickiewicza.

Ten, by się tak wyrazić, poufny charakter uczty nie trwał długo. Redakcja *Kraju*, przyjąwszy w progu sali gości swoich, zapoznawszy z sobą tych, którzy na tutejszym gruncie nie mieli jeszcze sposobności zejść się wzajem, rozrzuciwszy z obowiązku gospodarza, po ogromnym stole bankietowym, udekorowanym kwiatami, menu z drukowanemi nazwiskami, zagaiła tylko zgromadzenie, mające zadokumentować o wiele więcej, niż zwykłą towarzyską kurtuazję".

A więc Polaków dało się złapać koło 60, a wszystkich Rosjan było ze trzydziestu — bardzo mało na miasto półtoramiljonowe. Rosjanie „nie przynosili ze sobą nic" — to jeszcze mniej, niż „mało". Przyszli tylko na „uprzejme" wezwanie *Kraju*, z którym zostają w „towarzyskich stosunkach". Pan Piltz wreszcie i nasi ugodowcy „zadokumentowali o wiele więcej, niż zwykłą towarzyską kurtuazję".

Tak pisze ugodowiec — tak i ja pisałem. Ta tylko różnica, że on się cieszy „nadzieją, matką.. ugodowców" (przez grzeczność wprowadzam warjant do znanego przysłowia), a ja się również cieszę, ale... jak nagi w pokrzywach.

A czuję się w pokrzywach, bo na jakąkolwiek drogę naszej polityki zwrócę swe kronikarskie stopy, wszędzie mnie parzy. Ledwie postanowiłem położyć dziś krzyżyk na polityce puszkinowskiej, już dochodzą mnie wieści o broszurze „polskiego męża stanu" wydanej p. t. „Die Polen und die Mission des Polenclubs im österreichischen Reichsrathe." Puszkinowcy ciągną wóz naszej polityki po urwiskach Wschodu i wciąż też koła im się łamią, „mąż stanu" zaprzągł się do rozbitej landary galicyjskiej i ciągnie ją po błocie niemieckiem, nie czując, że sam w niem grzęźnie i landarę może utopić. Nazwawszy „marzycielami wielkopolskimi" tych, co chcą iść ku zorzy przyszłości, oparci na własnych narodowych siłach, „mąż stanu" pragnie powrócić uciemiężonym Niemcom austrjackim „należące im się pierwsze miejsce." Zapomina, że kto chce zająć pierwsze miejsce, ten musi za nie najlepiej zapłacić, a nie sobie kazać płacić. „Misją państwa i Habsburgów — plecie dalej ten mąż stanu — jest nieść na Wschód kulturę", a my, oraz inne narody słowiańskie, powinniśmy zostać „pod kierownictwem niemieckiej kultury i siły." Powiedziano krótko, węzłowato, a dostatecznie — głupio. My tę kulturę jedliśmy w Galicji przez lat blisko sto, a w Poznańskiem spożywamy ją lat 127 — i jeżeli potrafiliśmy ją strawić, to dowód niesłychanej strawności polskiego żołądka. Siła niemiecka zaś tak nam się dała we znaki, że pozostawiła po sobie niezatarte ślady... *Apage satanas!* co się po polsku tłómaczy: obyś najprędzej pękła i zczezła siło i kulturo niemiecka!

Zdaje mi się, że ja tego „męża stanu" zkądś znam i że nawet obchodzę 15-lecie mojej z nim znajomości. Był to zawsze mąż bardzo wojowniczy i niebezpieczny dla swych wrogów. Przed 15 laty dał się szczególniej we znaki Anglji. Pisał artykuł za artykułem w kwestji egipskiej i ostrzegał Europę przy pomocy licznych wyrażeń francuskich, niemieckich, a zwłaszcza angielskich, że „kwakerska natura Gladstona, jak będzie potrzeba, będzie strzelać". Pamiętam, że tak się wówczas przestraszyłem tej strzelającej natury Gladstona, iż sam napisałem przeciw niemu kronikę, pstrząc ją cytatami i przysłowiami w kilku językach. Zakończyłem zaś wypowiedzeniem przekonania, że: *honny soit qui mal y pense*, albowiem: *Tända endast mot lådans plan, säkerhets Tändstickor utan svafvel och fosfor!*

Ach ten fosfor! taka niby rzecz drobna, a konieczna. Obchodzą się już bez niego zapałki szwedzkie, ale głowy nawet największych mężów stanu obejść się podobno bez niego nie mogą. Więc możeby należało na ten pierwiastek chemiczny baczniejszą u nas zwracać uwagę, a fabryki jego otoczyć opieką Wydziału krajowego, wyznaczając im znaczne subwencje.

Kiedy porównywam np. głowy i usposobienia naszych mężów stanu z francuskimi, robi mi się na sercu bardzo głupio. Jeżeli tylko do którego z nich (tych naszych) przemówi pan prezes ministrów: „a możeby pan kochany wszedł do gabinetu?" to „pan kochany" skacze z radości pod powałę, a pana prezesa ministrów gotów tak obcałować, że na jego cielesnej powłoce nie znajdziesz jednego miejsca, na którem nie spoczęłyby usta naszego „męża stanu". Są nawet podobno tacy, co całują od lat kilkunastu i to jedynie z przyzwyczajenia, bo bez skutku.

Mundury mają już wprawdzie gotowe, od czasu do czasu każą je rozszerzać, (z biegiem lat przybywa peryferji naszym kandydatom na ministrów) — magnifikci ich nauczyły się już dawno po francusku, umieją się kłaniać po dworsku, do mężów swoich mówią bez świadków: ekscelencjo! — ale wszystko na nic, bo fortuna nie chce kiwnąć ogonem. Tymczasem patrzmy, jak we Francji biedaczysko Loubet trapi się i trapi, łamie głowę, język od próśb zwichnął, a nie może znaleść ministrów, choć tam dobrych głów i mężów stanu z pewnością nie braknie. Od czegoż do djabła siedzi w Paryżu ambasador austrjacki? czemu nie powie Loubetowi: „nie martw się chłopcze! sprowadzę ci całe setki kandydatów — samych galicyjskich będzie przeszło kopa, żaden z nich ci nie odmówi, każdy przyjmie propozycję z pocałowaniem ręki" (ambicja nie pozwalałaby wspomnieć o innem całowaniu). I tak bez żadnej dla siebie straty, wybawiłaby Austrja Loubeta. Ręczę, że i nasz mąż stanu, autor broszury „Die Polen" nie odmówiłby wstąpienia do gabinetu francuskiego z dreyfusowskim, czy antidreyfusowskim kierunkiem. I byłby wilk syty, to jest „mąż stanu" i koza cała, to jest Galicja, która pozbyłaby się przynajmniej jednego polityka od siedmiu boleści.

Bo na nieszczęście nietylko nam polityków nie ubywa, ale przybywają ich całe gromady. Oto świeżo w Krakowie założono stronnictwo katolicko-narodowe. Nazwa bardzo ładna — któżby nie szanował tych, co przyznają się do swojej wiary i pragną pracować dla dobra narodu. A jednak ja mam pewne podejrzenia. Znam np. bardzo dobrych katolików, którzy nie są konserwatystami i nie kłaniają się jasnym panom. Otóż takich, o ile uważam, nowe stronnictwo w łonie swojem nie posiada. Prawda, że pierwszy z mowców na walnem zgromadzeniu stronnictwa dość ostro wyrażał się o partji konserwatywnej, ale wyrażał się jeszcze gorzej o innych, a kto zakłada nowe stronnictwo, ten z natury rzeczy musi wykazać, że dawne mogą służyć jedynie za podpałkę do pieca.

Otóż to wystąpienie przeciw starym konserwatystom bynajmniej mnie nie uspokaja, zwłaszcza, że owym mówcą był... hrabia, a organem, popierającym nowe stronnictwo jest... *Czas*. I mam obawę, że odbywa się komedja. Pod zbankrutowany sztandar stańczyków trudno zaciągnąć nowe pułki, zwłaszcza ze sfer, co z natury rzeczy są demokratyczne. Urządza się więc pułapkę — tworzy się niby nowe stronnictwo, a rangi jeneralskie rozdaje się zaufanym, którzy pozornie nie należąc do konserwatywnego obozu, będą mieli z nim „czucie" — i młode pułki ani się spostrzegą, jak staną na placu boju pod komendą stańczyków.

Jestem wielce ciekawy, pod jaką komendą stanie zjazd dziennikarzy słowiańskich, zwołany na wrzesień do Krakowa? Tym razem nie chodzi mi o nasze stronnictwa — nie mam nic przeciw temu, że komitetowi przewodniczy redaktor *Czasu*, — nawet sekretarz tego komitetu, p. Władysław Prokesch, choć jedni upatrują w nim tajnego Ravachola, a drudzy Robespiera, nie budzi we mnie obawy. Ja czuję tylko mały strach przed braćmi Słowianami, aby nam nie urządzili jakiejś słowiańskiej polityki, przechodzącej granice Austrji... Co do praktycznych uchwał zjazdu, proponowałbym do przyjęcia następujące rezolucje i wnioski:

1. Każdy dziennikarz, zanim zostanie przyjęty do terminu, powinien się wykazć znajomością ortografji. Dobrze też byłoby, aby wiedział, że Paryż nie leży nad Tamizą, że wielkie księstwo Badeńskie nie należy do hrabiów Badenich, że psychologja nie jest nauką o chowie psów, że procesy chemiczne nie odbywają się w sądzie itp.

2. Od dziennikarzy słowiańskich (pozagalicyjskich) wymaga się wiadomości, że Polacy liczą więcej głów. niż pół miljona, że Rusini mają swój własny język i narodowość, że Niemców pod Grunwaldem zniosły wojska polskie i litewskie pod dowództwem Jagiełły i Witolda, a nie rosyjskie pod wodzą Suworowa, że w Wilnie mieszkają Polacy i Litwini itp.

3. Najniższa płaca dziennikarza wynosić powinna 4000 zł. rocznie, — feljetoniści, za każdą kronikę tygodniową, pobierać mają przynajmniej 200 zł. honorarjum.

4. Wybiera się komitet w celu wynalezienia najlepszego środka na wygubienie bryndzy literackiej.

5. Wysyła się deputację do JE. min. Kaizla z zapytaniem, co się stało z jego słowem honoru, że zniesie stempel dziennikarski.

Tyle na razie wniosków — i koniec kroniki.

K. Bartoszewicz.

Ps. Czy nie wiadomo przypadkiem we Lwowie, komu śp. Jan Nepomucen Gniewosz zapisał testamentem kij swój, „monczałówką" zwany? Kilku Rusinów narodowców pragnęłoby go nabyć, lub wypożyczyć na czas krótki, mają bowiem obecnie dobrą sposobność zużytkowania tego cennego instrumentu i stwierdzenia nowym faktem, że misja jego nie skończyła się, a nazwa ma historyczne uzasadnienie.

stawionego jej waloru, gdyż miała pewne wątpliwości co do jego pewności. Rozchodziło się tu o prjorytety torontalskiej kolei lokalnej na Węgrzech, a o notowanie ich na giełdzie starał się Länderbank, który zaangażowany jest finansowo w tem przedsiębiorstwie. Otóż na posiedzeniu izby giełdowej zrobiono zarzut, że kolej ta sama się nie rentuje, a gwarancję za nią objął nie kraj, tylko komitat mocno zadłużony. Uchwalono więc nie przedstawiać tej prośby ministerstwu z przychylnym wnioskiem.

Länderbank jednak przerobił to, miał bowiem jakiś memorjał, w którym dowodził, że bezpieczeństwo jest i izba giełdowa na następnem posiedzeniu zmieniła swą pierwotną uchwałę.

W Niemczech spekulacją w żelazie wciąż jest *in floribus*. A w Ameryce! Od września do maja powstało tam 12 wielkich syndykatów dla exploatacji żelaza i stali, a mają one 400 miljonów dolarów kapitału zakładowego, a 352 miljonów w akcjach pierwszeństwa!

Prawo doraźne w Ameryce.

Celem zwalczania coraz liczniejszych i coraz groźniejszych wypadków prawa doraźnego tak zw. „lynchu" w południowych stanach Ameryki Północnej, utworzył się w Waszyngtonie związek z filjami po całym kraju. Do związku tego należą wszyscy murzyńscy duchowni w Stanach Zjednoczonych, oraz najwybitniejsi duchowni wyznania katolickiego i protestanckiego. Wydana przez związek statystyka wypadków „lynchu", obejmująca okres od 1 stycznia 1897 do 1 stycznia 1898 r., przedstawia straszliwy obraz stosunków, panujących na południu. Podług tej statystyki w jednym tylko tym roku zamordowanych zostało 340 murzynów przez rozwścieczone tłumy ludu; w wielu wypadkach ćwiartowano ofiary, palono je lub pieczono żywcem. Przeciwne murzynom pisma w stanach południowych twierdzą, że murzyni ściągnęli na siebie oburzenie miejscowej ludności przez zbrodnie, popełniane na białych kobietach. Staranne śledztwo wykazało jednak, że w wyżej wymienionych 340 wypadkach, jedynie przeciwko 12 murzynom podniesiono w ogóle tego rodzaju zarzut i że z tych 12 jedynie 2 dopuściło się zbrodni na białych kobietach. Odnośne sprawozdania sędziego śledczego podają w największej liczbie wypadków następujące przyczyny mordowania na podstawie prawa doraźnego: „Ponieważ odpowiedział ostro białemu" — „ponieważ za wiele gadał" — „ponieważ domagał się natarczywie szklanki wody sodowej", i t. p. Dowodzi to jasno jak na dłoni, że jedynie nienawiść rasowa jest przyczyną okrutnych morderstw. Rozumie się samo przez się, że morderstwa te wywołują coraz groźniejsze oburzenie wśród ludności kolorowej Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. To oburzenie zaś właśnie w obecnej chwili dać się może Amerykanom groźnie we znaki. Zważyć bowiem należy, że na wyspie Kubie przeważa ludność kolorowa i murzyni stanowią rdzeń armji powstańczej. Jak wiadomo położenie na „perle wysp Antylskich", ukształtowało się już dzisiaj nie zbyt pomyślnie dla Amerykanów. Jeśli teraz rozszerzy się na Kubie wiadomość o okrutnem obchodzeniu się z kolorową ludnością w Stanach Zjednoczonych, to niechęć dzisiejsza przeciwko amerykańskiemu panowaniu zamienić się może w groźną w swych następstwach nienawiść. Rząd waszyngtoński zupełnie jest bezsilny wobec wybryków prawa doraźnego, popełnianych w stanach południowych. Przynajmniej nie słyszano dotychczas, aby kiedykolwiek pociągano sprawców tych okrucieństw do odpowiedzialności sądowej. Władze w stanach południowych same przykładają rękę do wybryków, a w Waszyngtonie brak prawnej podstawy do mieszania się w tego rodzaju „wewnętrzne sprawy" pojedynczych stanów.

Listy z kraju.

Sanok 23 czerwca. *(Wybory do rady państwa).* Wczoraj odbyło się w Sanoku pod przewodnictwem prezesa sanockiej rady powiatowej, p. Włodzimierza Truskolaskiego zgromadzenie trzech lokalnych komitetów Sanok-Brzozów-Lisko, w sprawie wyboru posła do rady państwa z kurji włościańskiej. W zgromadzeniu tem, które było bardzo liczne, wzięli udział księża, naczelnicy gmin, nauczyciele ludowi, inteligencja miejska i wiejska. Uchwalono jednogłośnie, jak to przewidywaliśmy — postawić kandydaturę hr. Jana Potockiego z Rymanowa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Niedziela 25 czerwca.

Festyn w Brzuchowicach akad. Towarz. szkoły ludowej.

O godz. 4 wyścigi cyklistów na torze wyścigowym.

W „Skale" zabawa ogrodowa i przedstawienie amatorskie.

W teatrzyku Alhambra: „Na cel dobroczynny", komedja. Początek o godz. 8 wiecz.

Teatr hr. Skarbka: „Hamlet", tragedja. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik hr. Piniński wyjeżdża na urlop w poniedziałek wieczorem. — Marszałek krajowy hr. St. Badeni wyjechał na dwa dni do Radziechowa.

Kalendarz. Niedziela (25): Prospera b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 58.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum V. we Lwowie odbył się w dniach od 15—23 czerwca pod przewodnictwem prof. uniwersytetu dr. Głąbińskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali następujący uczniowie publiczni: Bethauer Oswald (z odzn.), Biegeleisen Bron. (z odzn.), Biliński Stefan, Boberski Zygmunt, Bolland Arnold (z odzn.), Bogusz Stefan (z odzn.), Broszko Michał, Brand Salomon, Czeszer Edwin, Dębicki Tadeusz, Dworski Marjan, Fiszer Aleks., Gubrynowicz M. (z odzn.), Hałan Konstanty, Jasiewicz Feliks (z odzn.), Kińczyk Zygm. (z odzn.), Kronik Maurycy (z odzn.), Krosiński Gabrjel (z od.), Lewakowski Roman, Mahl Fryderyk, Małachowski Roman, Nowicki Julian, Penzias Maurycy, Piwocki Stanisław, Pikusiński Wład., Prinz Łazarz, Procyk Karol, Raps Józef, Rechen Henryk, Reiss Eward, Remizowski Michał (z odzn.), Rybiański Tadeusz, Sawaszkiewicz Adam, Sichulski Kazimierz, Schmidt Władysław, Srokowski Adam (z odzn.), Szczerbowski Franciszek, Tchorznicki Henryk, Teodorowicz Bron., Wasserman Gabrjel, Weissbrot W. — i prywatyści: Frank Mieczysław, Hirsz Roman, Mierzeński Feliks, Sławiec Szczepan.

Dwom uczniom publ. i jednemu prywatyście pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, dwóch publicznych reprobowano na rok. Jeden prywatysta odstąpił od egzaminu.

Bójkę uliczną walną stoczyli wczoraj na ul. Kościopalnej czterej pomocnicy studniarscy Józef Spinder, Jan Witkowski, Ignacy Wojnowski i Jan Pasternak. Trzej ostatni z całą zaciekłością uderzyli na Spindera, do którego mieli zawiść osobistą. Bójce przypatrywała się ogromnie liczna gawiedź. Skończyło się na tem, iż Spindera poranionego odwieziono na stację ratunkową, wszystkich trzech zaś napastników aresztowano.

Pożar w Krzywczycach wybuchł wczoraj o godzinie trzy kw. na dwunastą w Krzywczycach pod Lwowem. Pastwą nagle powstałych płomieni stał się dom jednego z tamtejszych mieszkańców pod nr. 167. Pożar przeciągnął się do późna po południu. Gaszeniem ognia zajęła się żandarmerja tamtejsza wraz z nadbiegłymi ludźmi. Ze Lwowa na miejsce wypadku przybyła komisja policyjna z kom. Gucklerem na czele. Skonstatowano, iż ogień wybuchł skutkiem zajęcia się sadzy w kominie. Szkoda zrządzona wynosi przeszło 500 zł.

Specjalistą od narzutek, wiszących w kawiarni, jest Franciszek Kwiatkowski, aresztowany za usiłowaną kradzież trzech walizek jednemu z przyjezdnych we czwartek. Podczas badania przyznał on się, iż w ostatnich czasach zdołał z różnych kawiarni zeskamotować kilkanaście narzutek, które zawoził do Stanisławowa, aby je tam u jakiegoś kelnera spieniężać. Z emfazą jednak zaznaczył, że terenem jego operacji były tylko kawiarnie — podrzędne bajzle i knajpy z dumnie podniosłą głową skrzętnie omijałem — tak kończył Franciszek Kwiatkowski, odtąd już w areszcie odsiadujący swe winy.

Usiłowane kradzieże. Wczoraj w nocy około godziny 3 kwadranse na 1 dobywali się złodzieje do sklepu p. Tytusa Bukowskiego. Kłódki dwie wielkie i silne odcięli, naruszyli zamek, a przy całej tej manipulacji zniszczyli portal. Działo się to wszystko przed godziną pierwszą, a więc jeszcze nie bardzo późno, żeby nikogo na ulicy nie było, co dowodzi o zuchwałości dobywających się złodziei. Na szczęście dla właściciela sklepu wyszedł z obok się znajdującej cukierni p. Grossa subjekt, który ich spłoszył. Wśród uciekających zauważył on jednego, który podobnym był do forysia wojskowego.

Tej samej nocy złodzieje usiłowali podważyć drzwi sklepu p. Mikulińskiego i Krokowskiego i tylko nadejściu jakiejś osoby zawdzięczają oni, że sklep nie został okradziony.

Te dwa wypadki powinny zwrócić baczne oko policji na tę część śródmieścia. Poukładane rury wodociągowe są wygodnem schroniskiem dla złodziei, którzy tu przenieśli na noc swoją siedzibę, o czem świadczą nieustanne nawoływania ich, gwizdy i świsty. Wiemy, że policja ma mało żołnierzy, ale znowu nie tak, żeby dwóch policjantów nie mogło stale tu przebywać, by przeszkadzać podobnym ekscesom.

Awantura uliczna z żydami miała miejsce w piątek wieczorem na ul. Kościelnej. Przechodzącego maszynistę teatralnego wraz z żoną obok magazynu ze starzyzną Sary Wegner, pociągnęła sprzedająca żydówka ku sklepowi. Kiedy ten jej odourknął, żydówka obsypała go gradem obelg. Powstała stąd wrzawa i bójka między owem katolickiem małżeństwem a żydówką, której zaraz mnóstwo żydów przyleciało z pomocą. Skończyło się na pobiciu maszynisty, którego Sara Wegner uderzyła flaszką w głowę. Kiedy wezwano policję, ekscedenci żydowscy pozamykawszy sklepy umknęli.

Matematyka i nauki przyrodnicze w gimnazjach. Świeżo wydał hr. Bylandt-Rheidt do wszystkich władz szkolnych w Austrji okólnik, wprowadzający pewne ułatwienia dla gimnazjalistów w nauce matematyki i fizyki. Okólnik powiada, że dzieje się to tak ze względu na zdrowie uczniów, jak i ze względu na rozwój obu wspomnianych umiejętności, a zmiana planu nauki dotyczy i rozkładu godzin i rozmiaru nauki. W ogóle nauka będzie ułatwiona, a odpowiednia instrukcja dla nauczycieli będzie równocześnie wydana. Ponadto w klasie piątej, jeżeli na to się zgodzi krajowa rada szkolna, mineralogja i botanika będzie wykładana przez trzy godziny na tydzień, a nie przez dwie jak dotychczas — ale tylko pod tym warunkiem, że przez to nie pomnoży się ogólna liczba godzin nauki w tej klasie. Rzeczone zmiany zaczną obowiązywać od roku szkolnego 1899/900, a póki nie będą napisane nowe podręczniki, nauczyciele będą skreślali z podręczników obecnych to, co się nie da zmieścić w nowym planie.

Krwawe wesele. Wstrząsający dramat rozegrał się w tych dniach w Sheerness, o kilka mil od Londynu. Oficer marynarki angielskiej, Margarem, żonaty od r. 1885, ojciec kilkorga dzieci, zakochał się w pannie Word i zaczął starać się o jej rękę, oczywiście nic nie mówiąc, że jest żonaty i że ma żonę i dzieci, zamieszkałe w Harwich. Ostatecznie konkury doprowadziły do widomego wyniku: porucznik oświadczył się i został przyjęty. Ceremonja ślubna odbyła się w kościele w Minster-Abbey, poczem orszak weselny udał się do Windsor-Terrace, miejsca zamieszkania oblubienicy. Tymczasem żona porucznika, dowiedziawszy się o dwużeństwie męża w ostatniej chwili, zawiadomiła policję, która zjawiła się w domu pani młodej w czasie uczty weselnej. Porucznik, widząc, że bigamja wydała się, postanowił odrazu skończyć z sobą. Pod pozorem zmiany ubrania wyszedł do pokojów dalszych domu, skąd po upływie paru minut dały się słyszeć wystrzały. Obecni pospieszyli na miejsce samobójstwa, gdzie znaleźli już stygnące zwłoki. Pan młody wystrzałem z rewolweru wojskowego w same usta pozbawił się życia, pozostawiając po sobie dwie wdowy.

Wzajemna pomoc panien. Zakładana w Moskwie kasa pomocy wzajemnej panien, wychodzących zamąż, ma na celu wydawanie zapomóg jednorazowych pannom, w chwili, gdy wychodzą zamąż, albo też po przekroczeniu 35 lat. Według projektu, fundusze kasy tworzą się z wpływów od członków i z ofiar dobrowolnych. Uczestniczyć w kasie mogą wszyscy bez różnicy płci, stanu, zajęć i wyznania. Członkowie kasy dzielą się na rzeczywistych, honorowych i ofiarodawców. Zabezpieczenie posagów może być dokonywane w dzieciństwie do lat 10. Posagi wynoszą od 200 do 1000 rubli.

Kolosalny projekt. Australja szybkimi krokami podąża za Ameryką na polu rozwoju przemysłu, pozostawiając w tyle starą Europę. Tak np. aby zaopatrzyć w wodę suche pola złotonośne Australji zachodniej przystąpiono do budowy olbrzymiego, 525 km. długiego wodociągu z Freemantle do Coelgardie. Wodociąg ten ma dostarczać 22 miljonów litrów wody dziennie, koszta zaś wynieść mają około 25 000.000 zł. Olbrzymi ten nakład może się jednak opłacić, gdyż powiększy się jeszcze wydatność kopalni złota, która i tak w 1898 r. doszła do bajecznej sumy 68 miljonów marek.

Rozpacz doprawdy z markizami kupców naszych! W ostatnich zwłaszcza czasach markizy te przedsklepowe tak nisko po nad chodnikami są umieszczane, że każdy przechodzień, jeśli mu matka natura choć do przeciętnej pozwoliła wyrość wysokości, jest co kroków parę narażony na uszkodzenie głowy o drut żelazny jednej lub drugiej markizy, a już co najmniej na strącenie z głowy kapelusza a zwłaszcza cylindra. Bezbronnych w obec tego przechodniów przecież powinny wziąć w obronę władze magistrackie czy policyjne, do których przedewszystkiem należy przestrzeganie przepisów, określających wyraźnie *minimum* wysokości, jaką markiza mieć powinna. Zresztą apelujemy i do samych kupców; chyba powinni oni mieć trochę litości nad tymi przechodniami, z których się przecież rekrutują ich kljenci, dając im zarobek. Rozumiemy, że im markiza jest niżej spuszczoną, tem przedmioty znajdujące się na wystawie są mniej narażone na szkodliwe dla nich promienie słoneczne. Ależ tu chodzi o bagatelę, bo o kilka cali zaledwie a już przechodnie mogą chodnikiem iść bez narażenia swych głów czy kapeluszy. Na razie prosimy o to bardzo gorąco pp. kupców, później jednak zmuszeni będziemy wymieniać ich po nazwisku z dosadnemi uwagami. Zwłaszcza zwracamy się tu przedewszystkiem do p. t. kupców ulicy Halickiej, Hetmańskiej, pl. Marjackiego i kilku innych.

Od p. Juljusza Starkla otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Z powodu zarzutu, uczynionego mi w kronice onegdajszego numeru *Dziennika polskiego* upraszam o łaskawe zamieszczenie niniejszego wyjaśnienia:

Sprawozdań z komisji kraj. dla spraw przemysłowych nie udzielałem i nie udzielam żadnemu z pism oddzielnie, lecz wszystkim razem równocześnie, a to na drugi dzień po południu przez woźnego na miejscu we Lwowie a pocztą po za Lwów.

Z uwagi, że posiedzenia komisji odbywają się zazwyczaj w niedzielę, a kończą się czasem aż pod wieczór, nie mogę sprawozdań spisywać tego samego dnia i hektografować, gdyż właśnie z powodu niedzieli i spoczynku niedzielnego nie mam do rozporządzenia pomocy biurowej. Za notatki sporządzane prywatnie i ogłaszane poza obrębem sprawozdania urzędowego — jedynego, które sam redaguję — nie mogę brać żadnej odpowiedzialności. Zresztą w sprawach przeznaczonych do publicznej wiadomości daję jak najchętniej wyjaśnienia w biurze sprawozdawcom wszystkich pism bez wyjątku, jeśli się do mnie zgłaszać raczą.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 18 arkusz sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek".

* **Festyn w Brzuchowicach.** W niedzielę dnia 25 b. m. ożywią się Brzuchowice piękną zabawą, urządzaną przez akad. koło Tow. szkoły ludowej. Kto chce w niedzielę mile i wesoło czas przepędzić, niechaj więc wyjeżdża do Brzuchowic, a także cel Tow. szkoły ludowej niezawodnie wszystkim patrjotycznym Lwowianom każe wybrać się w niedzielę do powyższej miejscowości.

* **„Skała"** urządza dziś w niedzielę dnia 25 b. m. w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28, na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót po członkach Stowarzyszenia zabawę ogrodową z przedstawieniem amatorskiem, produkcjami chóru i nader urozmaiconym programem. — Muzyka pocztowa. — Początek o godzinie 4 popołudniu.

Bilety zniżone Lwów-Janów.

Począwszy od dnia 22. czerwca do dnia 15. września wydawane będą codziennie zniżone bilety powrotne dla jazdy ze Lwowa (dworzec główny) względnie ze stacji Lwów-Kleparów do Janowa za cenę 1 kor. 64 hel. dla II. klasy, a 82 hel. dla III. klasy, podobnie jak bilety zaprowadzone dla ruchu niedzielnego i świątecznego.

Bilety wyżej wymienione posiadają ważność przez jeden dzień i uprawniają w dni powszednie do jazdy w kierunku do Janowa wyłącznie pociągiem nr. 3255, odchodzącym ze Lwowa o godzinie 3·15 po południu, a do jazdy powrotnej z Janowa tegoż samego dnia pociągiem nr. 3258, odchodzącym z Janowa o godz. 8·06 wieczorem.

W niedzielę i dni świąteczne będą bilety te nadal jak dotychczas w ciągu całego roku wydawane z ważnością dla jazdy w kierunku do Janowa wszystkimi pociągami osobowymi, dla jazdy zaś powrotnej tegoż samego dnia pociągami nr 3256, 3258 i 3260 (odchodzącymi z Janowa o 6·44 wiecz. 8·06 wiecz. względnie 9·30 wiecz.).

Rada miasta Lwowa.

Lwów 24 marca.

Na wczorajsze posiedzenie, na którem rozegrać się miał akt drugi nadzwyczaj przykrego i smutnego zajścia: Piętak-Marchwicki, — radni przybyli prawie w komplecie. Obie galerje były szczelnie zapełnione.

Po twarzach radnych widać było, iż jeszcze nie ochłonęli z wrażenia, jakie na nich zrobiło onegdajsze przykre zajście. Ciągle tworzyły się w rozmaitych punktach sali grupy radnych, którzy, żywo gestykulując, rozmawiali z sobą o onegdajszej scenie.

O godz. trzy kwadranse na siódmą wszedł do sali prezydent dr. Małachowski. Zagaiwszy obrady, powołał na sekretarzy pp. Riedla i Pawlewskiego, poczem udzielił głosu referentowi i przewodniczącemu komisji weryfikacyjnej, dr. Roszkowskiemu.

Dr. Roszkowski oświadczył, iż komisja weryfikacyjna, czyniąc zadość żądaniu wyrażonemu przez dr. Piętaka w jego wniosku, postawionym na onegdajszem posiedzeniu rady, mimo to, iż w sprawie tego wniosku nie zapadła uchwała rady, udała się do władzy sądowej i na podstawie zasięgniętych tam wiadomości przekonała się, że w sprawie dr. Marchwickiego an śledztwa nie wytoczono, ani też żadne się nie toczy. Dr. Marchwicki nie był ani w sądzie słuchany, ani do sądu cytowany, z czego wynika, że wszystkie te okoliczności, które onegdaj w odpowiedzi na przemówienie dr. Piętaka przytoczył, polegały na prawdzie.

Były wprawdzie dochodzenia przygotowawcze i te dotąd zamknięte i ukończone nie zostały, ale takie dochodzenia nie są śledztwem karnem i nie wyłączają od wyboru, tembardziej że dotyczą one sprawy Banku kredytowego, a nie osoby. Ustawa zaś powiada, że prawo bierne wyboru tracą te osoby, które pozostają w śledztwie karnem. Na podstawie tego wyniku dochodzeń, przeprowadzonych przez komisję weryfikacyjną, wnosi dr. Roszkowski, aby rada wniosek dr. Piętaka odrzuciła i aby wybór dra Marchwickiego uznała za ważny, czyli żeby za ważne uznała zarazem wybory tych 97 radnych, których wybór nie był kwestjonowany.

Następnie zabrał głos dr. Piętak. Był blady, bardzo wzruszony, głos drżał mu nerwowo, przemawiając zaś często urywał, lub mówił tak cicho, że go prawie słychać nie było. Rzekł, iż nie spodziewał się, aby jego wniosek i motywa do wniosku były źle przez radę zrozumiane. Nie jego wina, iż wniosek jego wprowadził onegdaj radę w takie rozdrażnienie, że aż posiedzenie musiało być odroczone. Nie byłoby tego zajścia, gdyby prezydent i dr. Marchwicki byli trzymali się ściśle regulaminu, tj. gdyby dr. Marchwicki był wyszedł, a prezydent nie był mu udzielił głosu. Wówczas dyskusja byłaby objektywna. P. prezydent tak dalece zapomniał o regulaminie, że nie przywołał dra Marchwickiego do porządku za obelgi, rzucone na mówcę! P. prezydent tolerował to przemówienie jako coś zupełnie będącego poza regulaminem, jakby ono nie miało miejsca w sali radzieckiej, dlatego też i mowca uważa je za niebyłe (?) i reagować nań nie będzie, a nawet i nie może.

Onegdaj postąpił tak, jak mu nakazywał obowiązek obywatelski. Teraźniejsza weryfikacja wyborów odbywa się w atmosferze klęsk finansowych i moralnych. Najpierw sprawa Kasy oszczędności. Społeczeństwo było oburzone na to, co się działo, dziennikarstwo całe potępiło słusznie i bardzo słusznie z całą stanowczością gospodarkę w Kasie, a tu, gdy jeszcze ta sprawa nie ucichła, jawi się drugi fakt: dr. Krzyżanowski odbiera sobie życie, w listach zaś pozostawionych oświadcza, iż broń zabójczą w rękę wepchnęły mu stosunki, panujące w Banku kredytowym. W sprawę tę wmięszano nazwisko dr. Marchwickiego. Wszak to było publiczną tajemnicą.

Wszystkie te sprawy przyniosły nam wstyd i hańbę. Dziś powinniśmy się z tego wstydu i z tej hańby oczyścić, co jest skalane, odrzucić, co nieskalane, oczyścić, aby potem na innym miejscu przed całą Europą w parlamencie nie czyniono nam zarzutów, jeśli tego wstydu sami w domu zmyć nie potrafimy.

Na tle tej sytuacji rozgrywa się kwestja weryfikacji wyborów. Czystość wyborów wymagała tego, aby tu w radzie zasiadali ludzie czyści i żeby, jeżeli komuś zarzucają jakąś nieprawidłowość, było zbadanem, czy to jest prawda, czy nie. Do tego zbadania dążył wniosek mowcy. Zanim mowca wniosek ten uczynił, długo się zastanawiał i rozważał, wiedział, w jakie wejdzie sfery, że go atakować będzie całe lub część dziennikarstwa, lecz był to obowiązek obywatelski, który spenić należało, a gdy nikt inny tego podjąć się nie chciał, mowca to uczynił. Wie, że się przez to wystąpienie wielu naraził, że część dziennikarstwa wystąpi przeciw niemu, że już ukuto *motto*: zemsta osobista, na którem to tle komponować się będą i odbijać na jego skórze rozmaite melodje, ale uczynił to co mu sumienie (głos z galerji: i burmistrzostwo!) nakazywało. W końcu raz jeszcze podniósł, iż onegdaj uczynił wniosek odraczający, a nie merytoryczny i oświadczył, że jest tak rozdrażniony, iż wstrzyma się od głosowania.

Następny mowca p. Byk podniósł na wstępie, iż po onegdajszem namiętnem przemówieniu dr. Piętaka, ton łagodny, w jakim teraz przemawiał, był wskazany. Gdy onegdaj dr. Piętak wystąpił przeciw dr. Marchwickiemu, mowca był przekonany, że dr. Piętak ma dowody w ręce, iż dr. M. znajduje się w śledztwie karnem, gdyż nie przypuszczał, aby mąż stanu, wprawny parlamentarzysta i długoletni członek tej rady, wystąpił z tak ciężkiem oskarżeniem bez dowodów. Niestety dochodzenia komisji wykazały co innego. Jakie więc było znaczenie i jaki cel onegdajszego wystąpienia dra Piętaka? Mówi, że dla ratowania moralności publicznej — lecz moralności publicznej nie ratuje się, występując przeciw komuś z ciężkiem oskarżeniem na podstawie plotek, na podstawie tego, co się gdzieś czytało, lub słyszało! Dr. Piętak jako prawnik wie dobrze, że się nie powinno nikogo oskarżać, nie mając na to dowodów. Gdybyśmy sądzić chcieli ludzi na podstawie tego, co o nich mówią plotki, to zamienilibyśmy się w jakiś konwent i musiałyby chyba wrócić czasy, jakie panowały przy schyłku zeszłego wieku we Francji. W ten sposób nie ratuje się moralności publicznej, taki sąd i taki trybunał nie byłyby sanacją stosunków.

Uczynił dr. Piętak zarzut prezydentowi, iż udzielił głosu p. Marchwickiemu, — ależ wprost z ludzkiego stanowiska prezydent głosu udzielić musiał! Napadniętym powinna być zawsze daną możliwość obrony.

Przy ocenieniu ważności wyboru dr. Marchwickiego rada musi się trzymać ściśle przepisów statutu. Prawnych powodów do unieważnienia wyboru nie ma. Gdyby rada była poszła za propozycją dr. Piętaka i chciała badać za pośrednictwem swego organu, prezydjum magistratu, czy śledztwo przeciw dr. Marchwickiemu zostało wytoczone, to ciągnęłoby się to długo, a przez ten cały czas dr. M. stałby pod pręgierzem. Za kilka tygodni nadeszłaby ta sama odpowiedź, którą dziś dała komisja weryfikacyjna. Lepiej więc się stało, że posiedzenie odroczono i że to smutne zajście zaraz ukończonem być może. Zresztą i dr. Piętak przyznaje, że tak jest lepiej, bo ostatnie jego przemówienie jest innem zupełnie, niż onegdajsze i chciał się on niem elegancko wycofać.

W końcu przemówił dr. Roszkowski. W świetnem przemówieniu zbijał wywody dr. Piętaka. Na wstępie odparł zarzut, uczyniony przez dr. Piętaka komisji weryfikacyjnej, iż nie dowiedziała się o wszystkiem tak, jakby to było uczyniło prezydjum magistratu. Tak nie jest. Komisja dowiedziała się o wszystkiem, władze sądowe przedstawiły jej całkiem otwarcie stan rzeczy, a mowca powtórzył otrzymaną relację szczerze i otwarcie bez zmiany jednego wyrazu. Jeżeli dr. Piętak twierdzi, że ma inne wiadomości, ale ich wymienić nie może, bo mu ich poufnie udzielono, to mowca ubolewa nad tem, ale dopóki dr. Piętak tych wiadomości nie powtórzy, póty w rachubę ich brać nie można.

Mowcę dziwi stanowisko dra Piętaka. Czyni drowi Małachowskiemu zarzut z tego powodu, że pozwolił drowi Marchwickiemu mówić! Ależ to było jedynie sprawiedliwe, bo już dalecy jesteśmy od tej chwili, kiedy można było skazywać kogoś, nie przesłuchawszy go nawet. (Oklaski). Obowiązkiem jest przesłuchać każdego i zapytać, co może odpowiedzieć na czynione mu zarzuty, a potem dopiero albo uniewinnić, albo potępić. Stało się tak dobrze, jak się stało. Gdyby dr. Marchwicki sam nie był przemawiał, to w obronie jego nie jeden z radnych byłby stanął, aby odpowiedzieć na zarzuty.

Komisja weryfikacyjna wiedziała, jakie ma zadanie i badała nietylko akt wyborczy, ale każdy wybór z osobna. Brała na uwagę zarzuty, czynione radnym i rozpatrywała je. Atoli nie jest jej obowiązkiem, brać na siebie rolę prokuratora, lub sędziego śledczego — i gdyby taki był jej obowiązek, to mowca pierwszy opuściłby jej szeregi. (Oklaski).

Intencje dra Piętaka były najlepsze, ale droga zupełnie zła. Nie kierowała nim osobista nienawiść, lecz pomylił się, mając dobre chęci. Nie tu było miejsce do wystąpienia przeciw dr. Małachowskiemu. Z paragrafu ustawy nic przeciw wyborowi temu nie przemawia. Jeżeli zaś zdaniem dra Piętaka dr. Marchwicki nie powinien był wejść do rady, to niechby był dr. P. wystąpił przeciw niemu podczas wyborów w prasie i na zgromadzeniach, żeby wyborcy swą opinję wypowiedzieli. Tam było miejsce odpowiednie!

Mowę swą, przerywaną ciągłymi oklaskami, zakończył dr. Roszkowski prośbą do rady, aby wybór dr. Marchwickiego zatwierdziła.

Gdy prezydent chciał przystąpić do głosowania i poddać naprzód pod głosowenie uczyniony onegdaj wniosek dra Piętaka, dr. Piętak cofnął go.

Głosowano tylko nad wnioskiem komisji weryfikacyjnej i uznano za ważny wybór 97 radnych, a między nimi także wybór dra Marchwickiego.

Następnie uznano za ważne wybory prof. Rydygiera, dra Ruckera i Sprechera. Na tem zakończono.

* * *

Skończył się więc wczoraj akt drugi smutnego zajścia, które wywołał dr. Piętak, a skończył się porażką inicjatora samego, który sam swój własny wniosek cofnął przed głosowaniem. Tem większą satysfakcję ma strona druga.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę „Hamlet", tragedja w 5 aktach Szekspira. Występ p. Ładnowskiego; jutro w poniedziałek „Nie igraj z miłością", sztuka w 3 aktach Musseta. Występ p. Bolesława Ładnowskiego; we wtorek „Koniec Sodomy", sztuka Sudermana. Ostatni i pożegnalny występ p. Ładnowskiego; we czwartek popołudniu o godzinie pół do 4 „Kontrolor wagonów sypialnych"; wieczorem o godzinie pół do 8 „Chory z urojenia", komedja; w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę (wznowienie) „Żyd polski", sztuka; w niedzielę „Żyd polski", sztuka.

W niedzielę ostatnie przedstawienie w tym sezonie, przed wyjazdem do Krynicy.

Gazety nauczycielskiej nr. 5 wyszedł już i zawiera: 1. Artykuł odnoszący się do reformy szkolnej z przed 30 laty. 2. Reorganizacja szkoły wydziałowej im. kr. Jadwigi we Lwowie. 3. Ewidencja dzieł szkolnych we Lwowie, rzecz bardzo ważna z uwagi zmiejszenia szeregu analfabetów we Lwowie. 4. Z trybunału administracyjnego. 5. Dziesięciolecie korpusów wakacyjnych. 6. Wystawa prac uczniów szkół przemysłowych uzupełniających. 7. Sprawy towarzystw nauczycielskich. 8. Kronika. Czasopismo to wydają nauczyciele lwowscy. Wszystkie numera tego czasopisma, które dotąd wyszły, świadczą, jak wielce potrzebnem jest takie pismo, redagowane przez ludzi fachowych, którzy znają szkoły z praktyki, a nie z teorji.

Nieznana praca Z. Krasińskiego. Biblioteka Ordynacji Zamojskich wydała świeżo maleńkiego rozmiaru książeczkę p. t. „Myśli pobożne" Zygmunta Krasińskiego. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że jest to jakieś pokłosie, wybrane z pism wielkiego poety, tymczasem to co innego. Przedmowa bibliotekarza objaśnia nas, że jest to zabytek niejako domowy, spoczywający dotąd w bogato oprawnym, własnoręcznym rękopisie poety, a darowany bibliotecę przez br. Marję z Potockich Zamojską (dziś ks. Lubomirską). Zawiera on same tylko modlitwy w w różnych okolicznościach, oraz jedną litanię. — W duchu bowiem ówczesnej epoki, kiedy młodzi kawalerowi przysługiwali się damom przepisanemi modlitewnikami, autor już nie przepisywał, ale układał modlitewnik ten dla ukochanej przez siebie osoby, której nazwiska przedmowa nie wymienia — ale o której stosunku do Krasińskiego (a także i o tym modlitewniku) pisał obszernie w ostatnich czasach p. Hösick. Zbiorek nie pozyskał wprawdzie aprobaty kościelnej jako zwyczajna „książka do nabożeństwa" i dlatego w tej formie i z takiem przeznaczeniem wydany być nie mógł. W każdym jednak razie, jako puścizna po znakomitym poecie, książka ta drogą stanowi pamiątkę, a zarazem przyczynek do biografii poety, tembardziej, że i tu promienieją myśli kojarzące się z temi, które znamy z jego dzieł literackich.

Izba sądowa.

Kraków 23 czerwca.

(Lichwa).

Wielka rozprawa sądowa o lichwę rozpoczęła się dziś w sądzie karnym przeciw Summerowi Sprecherowi z Gdowa. Akt oskarżenia powiada, że kiedy Sprecher przed kilku laty przybył do Gdowa, miał zaledwie kilkaset zł. majątku; dziś posiada około 15.000 zł., a niektórzy świadkowie zeznali, że ma około 60.000 zł. Sprecher trudnił się pożyczaniem pieniędzy na lichwę i sprzedażą zboża na przednowku na lichwiarskie procenta. Nadto brał w zastaw grunta na niski czynsz, a wydzierżawiał je potem albo tym samym właścicielom, albo obcym dzierżawcom za znacznie wyższą cenę. Kupował zboże w jesieni tanio, a sprzedawał na wiosnę po cenie bardzo wysokiej.

Przy pożyczkach pieniężnych pobierał 26%, przy lichwie zbożowej 24%. Obwiniony wnosił tyle skarg przeciw swym dłużnikom przed sądem powiatowym w Radłowie, że mogły one zatrudnić w zupełności cały personal sądowy.

Do rozprawy dzisiejszej stanęło 31 poszkodowanych włościan. Obwiniony Sprecher, po zeznaniu każdej ze stron interesowanych, wyjmuje pugilares i zwraca obliczoną przez stronę szkodę gotówką. W

18

ten sposób na przedpołudniowej rozprawie zwrócił około 300 zł.

Wiedeń 20 czerwca.

(Ładny burmistrz).

Zastój w eksploatacji kopalń borysławskich i wybuchła wskutek tego nędza między robotnikami, szczególnie żydowskimi, spowodowały odezwę do bogatych sfer żydowskich o pomoc dla pozbawionych zarobku robotników żydowskich. Wskutek tej odezwy, podpisanej między innymi przez burmistrza borysławskiego p. Mojżesza Kornhabera, posypały się też wnet liczne składki, których organizacją zajęła się wiedeńska *Allianse israelite* przez swego delegata dra Fryderyka Krausza.

Fundusze złożone przez ofiarodawców (baronowa Hirsch 20.000 zł., baron Alfons Rothschild 10.000 fr., i i.) w intencji przyniesienia pomocy robotnikom, znalazły jednak w interpretacji borysławskiego komitetu lokalnego takie zużytkowanie, iż utworzono kapitał, który miał umożliwić drobnym żydowskim przedsiębiorcom dalszą eksploatację szybów i terenów.

P. Benno Jockl, szef biura filji Länderbanku w Borysławiu, zwrócił na gospodarkę tę uwagę p. Dawida Gutmanna, prezydenta *Allianse israelite* i p. Hornera, prokurzysty domu Rothschilda we Wiedniu. Treścią zarzutów podniesionych było, iż bogaci żydzi borysławscy zamiast pomocy swoim współwyznawcom, krzywdzą ich w ten sposób, iż zamiast zapłaty gotówką, płacą chlebem i wódką. W ten sposób robotnik nie otrzymuje przy końcu tygodnia ani złamanego grosza i coraz głębiej popada w długi. Robotnicy żydowscy czuliby się szczęśliwymi, gdyby się pozbyli owych drobnych przedsiębiorców żydowskich; szczególnie jednak burmistrz Borysławia p. Kornhaber wyzyskuje swych robotników i obchodzi się z nimi w sposób okrutny.

Zarzutami powyższymi uczuł się obrażonym p. Kornhaber i wniósł przeciw p. Jocklowi skargę o obrazę czci, co do której miała się dziś odbyć rozprawa główna przed powiatowym sądem karnym Josephstadt. Oskarżony podjął się przeprowadzenia na rozprawie przez swego zastępcę, adwokata dra Józefa Zipsera dowodu prawdy.

W tym celu miały być zarekwizowane akta sądowe Drohobycza i Sambora, z których wynika, iż p. Kornhaber był kilkanaście razy w śledztwie karnym za rozmaite przestępstwa i zbrodnie, w szczególności, iż przed 14 laty pozostawał w więzieniu śledczem pod zarzutem zbrodni kradzieży, od odpowiedzialności zaś usunął się tylko uiszczeniem odszkodowania. Ponadto miał obrońca oskarżonego dr. Zipser zażądać przesłuchania kilkudziesięciu świadków na okoliczność, iż dopuszcza się zdzierstw i wyzysku na robotnikach borysławskich i jest wcale powszechnie szanowanym obywatelem (!) za jakiego się podaje w oskarżeniu prywatnem.

Sądowy dowód prawdy okazał się jednak zbytecznym, gdyż p. Kornhaber do rozprawy nie stanął, a na wniosek obrońcy dra Zipsera zapadł wyrok uwalniający oskarżonego od winy i skazujący na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 24 czerwca. Oficjalny komunikat, wydany o wczorajszem posiedzeniu rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego opiewa: „Rada jeneralna przyjęła wszystkimi głosami przeciw jednemu tekst not, zawierających odpowiedź banku dla rządów w sprawie postanowień, odnoszących się do odnowienia przywileju bankowego."

Wiedeń 24 czerwca *(Giełda zbożowa)*. Pszenica na maj-czerwiec od zł. 9·95 do 9·97, na jesień od zł. 9·45 do 9·46; żyto na maj-czerwiec 7·65 do 7·69, na jesień od zł. 7·70 do 7·72; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·87 do 4·88 na czerwiec-lipiec od zł. —·— do —·—, na lipiec-sierpień od zł. 4·88 do 4·89, na wrzesień-październik od zł. 5·08 do 5·09; owies na maj-czerwiec od zł 5·95 do 6·—, na jesień od zł. 6·09 do 6·10; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 13·— do 13·10; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. —·— do —·—. Tendencja słaba.

Budapeszt 24 czerwca. *(Giełda zbożowa)*. Pszenica na październik od zł. 9·63 do zł. 9·64; żyto na październik od zł. 7·52 do 7·53; kukurudza na lipiec od zł. 4·58 do 4·60, na październik od zł. —·— do —·—, na sierpień od zł. —·— do —·—, na maj r. 1900 od zł. 4·86 do 4·88; owies na październik od zł. 5·72 do 5·73; rzepak na sierpień od zł. 12·88 do 12·90. Oferty na pszenicę słabe. Chęć kupna powściągliwa. Tendencja spokojna.

Powodzie.

Rymanów 24 czerwca.

(Telegr. „Dzien. Pol.")

Od wczoraj południa mamy tu straszną ulewę. Zdawało się, że niebo otworzyło nagle wszystkie swe upusty, aby zalać ten padół nędzy i płaczu. Przed północą napływ wody z gór był tak wielki, że wzburzone fale zalały wszystkie ogrody położone nad rzeką, poznosiły kładki, a napór fal był tak gwałtowny, iż koło mostu na drodze prowadzącej do Beska przerwały groblę i rozlały się szeroką strugą na pola, niszcząc wszystko po drodze. Zapowiadające piękny urodzaj zasiewy zniszczone do szczętu. Woda zabrała wszystko za sobą, a nawet wymulała rośliny okopowe. Szkody olbrzymie, nadzieje rolników zupełnie zniweczone. Najwięcej ucierpiała wieś Posada dolna.

Z mieszkańców okolicy nikt nie spał tej strasznej nocy, ratując bydło ze stajen, gdzie woda była prawie po pas. Piwnice w domach położonych nad rzeką pełne wody, nawet w mieszkaniach niektórych stoi woda. Niektóre domy grożą zawaleniem, gdyż woda podmyła ich fundamenty.

Biedni ludzie, którym powódź zniszczyła całe ich nadzieje, załamują ręce z rozpaczy, gdyż przed nimi smutna otwiera się przyszłość, albowiem plonów w tym roku już mieć nie będą.

Zakład kąpielowy szczęśliwie uszedł cało.

* * *

Powódź nawiedziła także okolicę Krosna. Donoszą stamtąd, że rzeka Jasionka wezbrawszy wskutek ostatnich deszczów, wylała i zniszczyła ziemiopłody we wsiach Cergowej, Zboiskach, Wietrznic (pod Duklą), w Równem (koło Krosna) i w kilku innych wsiach ku Jasłu.

* * *

Wylewy uszkodziły tor kolojowy koło Brzeżan, wskutek czego spóźniły się wszystkie pociągi kolejowe.

* * *

Z Krakowa donoszą: Wskutek opadów deszczowych wystąpiła gwałtownie rzeczka Jasiółka między Jedliczem i Tarnowcem, co spowodowało na linji transwersalnej opóźnienie kilku pociągów osobowych. Z powodu nieznacznego uszkodzenia toru kolejowego między Biadolinami i Bogumiłowicami spóźnił się pociąg pospieszny nr. 4. Dyrekcja ruchu zarządziła wszelkie wskazane środki ostrożności. Wczoraj deszcz ustał, barometr idzie w górę, rzeki górskie wzbierają powoli.

Czy to możliwe??

Z Wiednia donoszą jednemu z lwowskich pism porannych, że kredyt na budowę dworca kolejowego we Lwowie ma być znacznie obniżony; poprzedni projekt, znacznie piękniejszy, ma być zaniechany, a wykonać się ma o wiele gorszy. Ta zmiana ma być dziełem dyrektora kolei państwowych we Lwowie, p. Wierzbickiego. Wobec tego, że obecnie powiał wiatr oszczędnościowy względem Galicji, postanowił on zyskać sobie względy sfer ministerjalnych okrojeniem kredytu na budowę. Bez porozumienia się z ministerstwem miał p. Wierzbicki polecić technikom lwowskim opracowanie nowego projektu, który też oni, pod jego własnem kierownictwem, a na podstawie znacznie niższego kosztorysu, opracowali. Gotowy plan, obliczony na szkodę m. Lwowa, p. Wierzbicki przedłożył ministerstwu. Tutaj projekt jego znaleść miał aprobatę.

Spodziewamy się, że koło polskie, a w pierwszej linji posłowie m. Lwowa zajmą się gorliwie tą sprawą i nie dopuszczą do takiej zmiany, krzywdzącej nasze miasto. Należałoby jednak działać bardzo pospiesznie, aby nie było za późno!

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń 24 czerwca. Cesarz dziś przed południem nie leżał już w łóżku. Bóle jego reumatyczne prawie zupełnie ustały.

Sytuacja.

Czerniowce 24 czerwca. *Czernowitzer Ztg* ogłasza komunikat, wymierzony przeciwko rezolucji bukowińskich posłów do rady państwa i sejmu bukowińskiego narodowości rumuńskiej. Rezolucja ta uskarża się, że rząd lokalny obchodzi się z rumuńską narodowością w sposób nie licujący z ustawowo zawarowaną zasadą równouprawnienia narodowości. Otóż komunikat ogłoszony w *Czernowitzer Ztg* stwierdza, że rząd nie dał ani razu powodu do tego rodzaju oskarżenia, przeciwnie, zawsze się starał i starać się będzie opierać się na zasadzie ustawowo zagwarantowanego równouprawnienia wszystkich narodowości.

Jeżeli zatem, jak opiewa rezolucja, sytuacja obecna zaczyna się stawać dla narodowości rumuńskiej nieznośną, a zarazem szkodliwą dla kraju i groźną dla spokoju, to wina tego nie spada na rząd. Nie może on też ponosić odpowiedzialności za konsekwencje, mogące w przyszłosci wyniknąć ze stosunków, wcale przezeń nie stworzonych.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 24 czerwca. W dalszym ciągu dyskusji ugodowej w sejmie węgierskim oświadcza hr. Apponyi, że przyłącza się do zdania prezydenta ministrów, iż utrzymanie wspólności cłowej jest pożądane. Prezydent ministrów przyznał, że wspólność cłowa jest korzystniejszą dla Austrji niż dla Węgier; uznał dalej, że i separacja cłowa przynieść może pewne korzyści, a nadto, że także wspólność cłowa ma pewne strony ujemne. Jesteśmy jednak zdania, że korzyści ze wspólności cłowej dla Węgier są większe, niż straty, jakieby ewentualnie spowodować mogła. Prezydent ministrów — zdaniem mowcy — osiągnął dla kraju praktyczne warunki przedwstępne tak, że gdyby naród uznał kiedyś, że leży to w jego interesie, to może przystąpić do faktycznego urządzenia niezależnego obszaru cłowego. (Oklaski na lewicy).

Walczmy lojalnie równą bronią. Niech naród rozstrzygnie. Kto nie widzi, że dziś sytuacja jest lepszą, niż przedtem, ten chyba ślepy. (Oklaski).

Hr. Apponyi podnosi dalej, że wspólność cłowa jest już przez dotychczasową praktykę wypróbowana. Partja niezawisłych jeszcze nie dowiodła praktyką skuteczności swojej polityki handlowej. (Protesty na skrajnej lewicy).

Co do wzajemności ze strony Austrji, mowca jest przekonany, że ona żadnej nie ulega kwestji. Wprawdzie istnieje w Austrji agitacja za rozdziałem cłowym, ale zawsze, kiedy zajdzie tylko możliwość separacji, agitacja ta milknie. Parlament austrjacki bez naszej winy stał się niezdolnym do pracy. Nie trzeba jednak zapominać, że konstytucja w Austrji nie jest zawieszona, tylko jest zatamowana. Także u nas przez czas pewien podobne istniały stosunki, a bylibyśmy z pewnością zaprotestowali, gdyby ktoś był o nas powiedział, że jesteśmy krajem bez konstytucji. (Oklaski).

Następny mowca p. Polonyi wnosi rezolucję, wzywającą rząd, aby bezzwłocznie poczynił wszelkie przygotowania do samodzielnego obszaru cłowego na wypadek, gdyby Austrja naruszyła wzajemność. (okrzyki *Eljen* na skrajnej lewicy). — Na tem obrady przerwano. Dalszy ciąg jutro.

Budapeszt 24 czerwca. Po dłuższej rozprawie w sejmie węgierkim, na wniosek ministra sprawiedliwości, uchwalono sprawę unieważnienia mandatu posła Simy przekazać ponownie komisji.

Budapeszt 24 czerwca. Stronnictwo liberalne przyjęło przedłożenie, dotyczące postępowania w sprawie podatku od cukru, piwa i spirytusu.

Minister skarbu Lukacs oświadczył, że ponieważ rząd austrjacki, wbrew zamierzonemu poprzednio podwyższeniu podatku od spirytusu i piwa obecnie nie jest skłonnym podnieść podatku od spirytusu, a przy podatku od piwa akceptuje tylko nieznaczne zaokrąglenie, stopa podatków tych na Węgrzech musi być ustanowioną odpowiednio do austrjackich. Na miejsce podatku konsumcyjnego od piwa i spirytusu, wejdą dodatki do podatków.

Nowy gabinet francuski.

Paryż 24 czerwca. Na radzie ministrów odbytej wczoraj pod prezydencją Loubeta, oznaczył nowy gabinet w ogólnych zarysach oświadczenie rządowe. W krótkich słowach zaznacza ono, że gabinet utworzył się głównie w celu ochrony instytucyj republikańskich.

Waldeck-Rousseau wystosował do prefektów cyrkularz, w którym poleca jak największą bezstronność, tłumienie wszelkich zaburzeń i troskę o regularne funkcjonowanie władz republikańskich. Minister wojny Gallifet wystosował cyrkularz do jenerałów, nakazując im, żeby armji przypominali ciągle absolutne poszanowanie dyscypliny. Na wniosek Gallifeta, postanowiła rada ministrów usunąć kilku oficerów, którzy dopuścili się manifestacyj, niezgodnych z dyscypliną. Prefektem policji zamianowany został Lepine.

Paryż 24 czerwca. Grupa radykalnych socjalistycznych posłów do parlamentu postanowiła popierać rząd, jeżeli zarządzi wszystko, co potrzeba, do obrony republiki. Prezes Pelleton i czterech innych członków, którzy przemawiali przeciw gabinetowi, występują z grupy. Jak słychać, poleciła grupa Meline'a swojemu biuru, ażeby porozumiało się z innemi, nieprzyjaznemi dla nowego gabinetu grupami, w celu zorganizowania wspólnej akcji. Wstąpienie jenerała Gallifeta do gabinetu wywołało rozłam grupy socjalistycznej, z której wystąpiło 15 członków, z zamiarem założenia nowej grupy.

Paryż 24 czerwca. *Journal* sądzi, że nieznaczną będzie większość, jaką uzyska nowy gabinet dla swego programu na posiedzeniu izby deputowanych w przyszły poniedziałek.

Inne dzienniki umiarkowane chcą wstrzymać się jeszcze z ostatecznym sądem o nowym gabinecie, dopóki czynności przez niego podjęte, nie dadzą dostatecznej podstawy do wydania sądu.

Radykalne dzienniki są zadowolone z pierwszych kroków, podjętych przez rząd dla ochrony republiki. Dzienniki te sądzą, że wszystko zależy od tego, czy nowy rząd będzie miał dość energji, aby anarchji położyć koniec.

Korespondent dziennika *Matin* donosi z Rennes, że krążą tam pogłoski, iż jen. Mercier przedłoży sądowi wojennemu w Rennes nowy decydujący dokument, pochodzący z ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie.

Konferencja pokojowa.

Haga 24 czerwca. Wnioski ze strony rosyjskiej przedłożone pierwszej komisji konferencji pokojowej żądają, aby obecny stan czynny wojsk i odpowiednich budżetów wojennych przez 5 lat nie był podwyższany, z wyjątkiem wojsk kolonjalnych.

Komitet redakcyjny trzeciej komisji, zajmującej się sprawą sądów rozjemczych, odbył wczoraj po południu posiedzenie, na którem przedyskutowano artykuły od 1 do 7 rosyjskiego projektu dotyczącego sądów rojemczych.

Konferencja pokojowa odroczy się prawdopodobnie na krótki czas, ażeby delegatom dać czas na złożenie sprawozdań swoim rządom.

Bastówki.

Berno morawskie 24 czerwca. Przez kilka dni odbywały się tutaj pod przewodnictwem namiestnika konferencje stałej komisji dla przemysłu wełnianego, ze strejkującymi robotnikami tkackimi. Porozumienie zdobyto zapomocą przyjęcia pojednawczych propozycyj namiestnika. W ten sposób zakończył się 8-tygodniowy strejk i praca rozpocznie się w najbliższy poniedziałek. Wszystkie fabryki zgodziły się na $10^1/_2$ godzinny czas pracy.

Wiedeń 24 czerwca. W radzie miejskiej odbyła się burzliwa dyskusja nad wnioskiem radnego Voglera, ażeby wystosować do rządu petycję, domagającą się, iżby reformy wyborów gminnych i nowego statutu gminnego nie przedkładać do sankcji cesarskiej. Wniosek ten rada miejska odrzuciła i uchwaliła przejść nad nim do porządku dziennego, z dodatkiem Luegera, ażeby przedłożyć rządowi rezolucję, proszącą o sankcjonowanie reformy wyborczej i statutowej. Przed głosowaniem opuściła opozycja salę.

Rzym 24 czerwca. Ogłoszono tu wczoraj królewski dekret, mocą którego najważniejsza treść przedłożenia o zarządzeniach politycznych, podaną została do wiadomości publicznej z terminem wprowadzenia w życie z dniem 20 sierpnia rb. Dekret zostanie przedłożony natychmiast parlamentowi, aby się tam przemienił w ustawę.

Wiedeń 24 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował radcę rządu krajowego Wilhelma Pompe, radcą dworu przy rządzie krajowym w Czerniowcach.

Trybunał administracyjny zamianował komisarza powiatowego, Walerjana Pieńczykowskiego, sekretarzem rady adjunktem trybunału administracyjnego.

W odpowiedzi na zapytanie notarjuszy, przyznono im prawo otrzymania medalu honorowego za 40-letnią wierną służbę. Przyznawanie następować będzie ze strony prezydjów wyższych sądów krajowych.

Sofja 24 czerwca. Urzędnik kancelarji Sobrania został wczoraj na ulicy zamordowany. Sprawcami morderstwa mają być podobno socjaliści.

Praga 24 czerwca. Namiestnictwo rozwiązało burszenszaft „Teutonia" z powodu przekroczeń statutów.

Petersburg 24 czerwca. Ministerstwo marynarki przeznaczyło 11 miljonów rubli na roboty portowe w porcie Artur.

Igława (na Morawach) 24 czerwca. W dniu dzisiejszym miasto Igława obchodzi 1100 letni jubileusz swego istnienia. Muzyka miejska odegrała rano pobudkę. O godz. 9 uczestnicy obchodu zgromadzili się na ratuszu, zkąd po uroczystych przemówieniach wyruszyli wszyscy na solenne nabożeństwo do kościoła św. Jakóba. Nastąpiło potem uroczyste, jubileuszowe posiedzenie rady miejskiej. Burmistrz dr. Popelak wygłosił mowę, poświęconą rocznicy. Wśród grzmiących oklasków uchwalono wysłać telegram hołdowniczy do cesarza.

ROZMAITOŚCI.

Audjencje. Minister sprawiedliwości dr. Ruber będzie udzielał audjencji we wtorek d. 27 bm. o godz. 10 rano w gmachu sądu krajowego wyższego. Życzący sobie być na audjencji winni zgłosić się w biurze prezydjalnem sądu wyższego przy ul. Batorego l. 1 najpóźniej do poniedziałku do godziny 3 po południu.

Wybór prezydenta, dwóch wiceprezydentów i delegatów rady miejskiej, odbędzie się we wtorek, dnia 27 bm. o godz. 6 wieczorem.

Z uniwersytetu. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił przedstawić ministerstwu do zamianowania zwyczajnym profesorem patologji ogólnej i doświadczalnej profesora nadzw. dr. Karola Kleckiego, a docentem chirurgji dr. Maksymiljana Rutkowskiego, pierwszego asystenta kliniki chirurgicznej.

Na prośbę wydziału prawniczego wszechnicy czerniowieckiej, uchwalił wydział dopuścić do habilitacji z medycyny sądowej dr. Fryderyka Meyera dla Czerniowiec. Kandydat wygłosi za parę dni wykład niemiecki o stanie anatomiczno-patologicznym w razie śmierci z zaduszenia.

Zamach samobójczy. W Krakowie usiłowała się otruć morfiną 20 letnia Stanisława Galczyńska. Z pomocą pospieszyło jej tow. ratunkowe i odwiozło do szpitala św. Łazarza. Stan jej jest groźny. Powodem zamachu samobójczego nieszczęśliwa miłość.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 24 czerwca.

(fr.) Konjunktury handlu zbożowego stanowią obecnie najpodatniejszy grunt dla spekulacji giełdowej. Rozpuszczono dziś na giełdzie pogłoskę, że w dolinie rzeki Cisy na Węgrzech pojawiła się szarańcza i zniszczyła znaczne łany zboża. Wystarczyło to, aby obniżyć kurs Statsbahnów o $3^1/_2$ złr. Spadły także akcje innych kolei czeskich i akcje kolei ces. Ferdynanda o $^1/_2$ %. Zniżkowa tendencja przeważała także na targu rent. Zresztą panowała zwyżka zarówno w akcjach bankowych, jak i przemysłowych. Rozpoczęła się już miesięczna prolongata zobowiązań i zapowiada się dosyć gładko. Gotówkę otrzymać można łatwo na $5^1/_2$ do $5^3/_4$, podczas gdy w ubiegłym miesiącu trzeba było płacić za nią 7% i wyżej. Wiadomość, że p. Loubetowi udało się przecież otrzymać nowy gabinet francuski, wywołała w sferach jobberów giełdowych wielką radość.

Wiedeń 24 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 357·75, Akcje węg. Zakł. kred. 383·50, Akcje Anglobanku 159·75, Akcje Unionbanku 312·50, Akcje Laenderbanku 236·—, Akcje Bankvereinu 272·50, Akcje Bodencredit 464·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 342·25, Akcje kolei południowej 68·,— Akcje tramwajowe 474·—, Akcje kol. Elbethal 259·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 232·60, Akcje Rima Muranji 300·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1243·—, Akcje fabryki broni 202·—, Akcje tureckie tytoniowe 137·25, Oblig. węg. indem. 95·—, Renta majowa 100·15, Austr. renta koronowa 100·15, Węg. renta koronowa 96·15, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, $4^1/_2$% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4^1/_2$% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·30, 4% Gal. oblig. propinac. 97·70, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9 ·50, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·10. Losy tureckie 63·80, Marki 58·92, Ruble 127·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 czerwca 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. D. W. Czaykowski z Przemyśla. F. Stanek z Wiszanki. M. Thetschel z Rosji. T. Słonecki z Zadurowa. Pułkownik Sohan z Żółkwi. Pułkownik Petz ze Stanisławowa. M. Cielecka z Porchowca. T. Herodyski z Komarna. N. Zotta z Pragi.

Nadesłane

(Za artykuły pod tym napisem zamieszczone, redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.)

Podziękowanie.

Gdy czterech lekarzy żonę moją chorą na zapalenie stawów w jednej nodze przez ośm miesięcy bezskutecznie leczyło, udałem się do dr. K. Zielińskiego, sekundarjusza szpitala powszechnego w Nowym Sączu. Wielmożny Pan dr. Zieliński, zbadawszy chorobę mej żony wykonał operację i ta utraconą siłę żonie mojej powróciła.

Powodowany wdzięcznością za tak skuteczne, a w krótkim czasie i prawie bezinteresowne wyleczenie mej żony, która przez ośm miesięcy prawie łóżka nie opuszczała na nogi stanąć nie mogąc, a dzisiaj już chodzi, tą drogą w imieniu mej żony i moim, składam Mu najserdeczniejsze podziękowanie.

Stary Sącz dnia 23 czerwca 1899 r.

Jan Marciszewski
urzędnik c. k. kolei państwowej.

Na pomnik A. Mickiewicza we Lwowie złożyli: Tow. strzeleckie z drobnych składek 6·13. Lwow. Tow. łyżwiarzy 25. Rada pow w Chrzanowie 25, Rada pow. w Husiatynie 10. Rada pow. w Lisku 5. Z listy prof dra W. Sobierańskiego: Szymon Aschkenazy (honorarjum) 5, Bądzyński 3, N. N. 0·50, N. Gąsiorowski 1, W. Wasilewska 2, Godlewska 0·20, Gońka 1, Z. G. 1, M. Karłowicz 5, Trzciński 5, L. Godlewska 2·22, A. Z. z Warszawy 5, Stadnicki 5 lirów (2·22), Sobierański 6·86, razem 40. — Z listy p. Z. Kędzierskiego: Cz. Urbański 5, dr. T. Tarasiewicz 1, dr. T. Gorecki 2. K. Łopacki 0·50, T. T. 2, Z. Kędzierski 10, Bol Kędzierska 5, razem 25·50. — Z 1-szej listy p. radcy J. B. Chołodeckiego: K. Setti 0·50, T. Setti 0·50, H. Münnich 0·25, J. Chołodecki 1, B. Chołodecka 0·50, J. Popowicz za fotogr. Sobieskiego 0·50, dr. Fr. Pisek 0·25, Pieściorowski 0·25, Jorkasch za fotogr. 0·50, Potalski 0·50, Górnicki 0·50, Jankiewicz 0·50, Janicki 0·50, Dobrowolski 0·50, Bardach 0·50, Gajewski 0·50, Lenicki 0·50, Pochmarski 0·50, Nieczytelny 0·50, Hirschberg 0·50, Wolański 0·50, Horowitz 0·10, Koch 0·10, Nieczyt 0·10, Sękowski 0·50, N. N. 0·20, N. N 0·20, N. N 0·10, X. Y. Z. 0·30, R. M 0·30, Nieczyt. 0·50, X 0·50, Łoziński 0·30, Blach 0·10, Köhler 0·50. (C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Lokal o 3 pokojach na szynk pod korzystnymi warunkami zaraz do najęcia l. 18 ul. Piekarska. 289 1 5

Leśniczy, żonaty, egzaminowany, z egzaminem z rachunkowości państwowej obeznany dokładnie z manipulacją i gospodarstwem lasowem poszukuje posady od 1 lipca b. r. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" W. J.

Klocek czyszczący plamy, sztuka 20 ct. Górski i Szydłowski, Lwów plac Marjacki 8. 277 1—20

Kochanowskiego 14, 2 frontowe pokoje z kuchnią od 1 lipca do wynajęcia.

Złr. 1·80 ½ kilo znakomitych okruchów z herbat, poleca **Fryderyk Schubuth, Lwów, Rynek 45.** 307 1—9

Poczmistrz w Żydaczowie potrzebuje biegłego ekspedytora, względnie ekspedytorkę. 310 1—2

Morskie Oko, kąpiele stawowe, od św. Jana otwarte tylko dla chrześcian — dla Pań od 10 do 1. **Józef Iwanicki.**

Apteka do wydzierżawienia. „Apteka", Biuro Płohna, Lwów. 316 1-2

Nadesłano z 23 b m. jest kłamstwem i odemnie nie pochodzi, gdyż nie ja, lecz mąż mój Stanisław Papée jest właścicielem realności l. 12 ul. Zygmuntowska i wcale nie zachodzi konieczność sprzedaży takowej. Z Sumperów Aleksandra Papée. 522

Agronom z kaucją poszukuje posady, zgłoszenia pod „Agronom", biuro gazet Olszewskiego, Lwów. 311

Poszukuję rządcy leśnika egzaminowanego od 1 września br. Pensja 600 zł., ordynarja i dodatki, odpisy świadectwa pod adresem A. Sunon, Bolicze p. Sokołów obok Stryja. 518 1-2

5000 morgów majątek przeważnie lasowy, 4 folwarki, gleba i łąki wyborne, pojedynczo lub razem korzystnie do sprzedania, Bardach, Kościuszki 22. 519

Międzynarodowe Biuro dla spraw **patentowych** i przemysłowych. St. Dzbański inżynier, Lwów, Akademicka 14; Warszawa, Kapucyńska 3; Łódź, Mikołajewska 27. 521 1—15

Osoba młoda, inteligentna, obznajomiona gospodarstwem wiejskiem, poszukuje miejsca do samoistnego zarządu. O. R. restante Ruska wieś, Rzeszów 16 520

Młody pomocnik z dobremi świadectwami, dobrze się prowadzący, znajdzie stałą posadę w handlu farb i materjałów. Z działu farbowego mają pierwszeństwo. **Friedrich i Beacock**, Lwów, ul. Hetmańska l 4. 417 1—3

Drut kolczasty cynkowany do ogrodzeń po zł 4 za 100 metrów wraz klubkami do przymocowania (przy większym odbiorze). Siatka druciana lakierowana do osłony okien po zł. 1 za metr kw. poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry)

Znakomity koniak francuski kuracyjny

odznaczony na wystawie lwowskiej cała flaszka 3.50, pół flaszki 1 80, ćwierć flaszki 1 złr. do nabycia tylko w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

Na sezon letni!!

Kręgle i kule do kręgielni z drzewa,
„Lignim sanctum"
„Lavn-Tennis"
Rakiety i Piłki do Lavn-Tennis. 438 1—1

KROKIETY

Hamaki dla dorosłych i dla dzieci.

Przyrządy pokojowe gimnastyczne.

HUŚTAWKI

ogrodowe dla dzieci

poleca najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ulica Hetmańska l 4,
obok cukierni Wgo Grossa.

Cegielnia na Stillerówce
we Lwowie

poleca cegły

z dostawą na plac budowy po cenie następujące:

Cegła zwykła pacówka za 1000 sztuk . . . 12 złr.
Cegła maszynowa żółta za 1.000 sztuk . . 13 „
Cegła ostro palona z domieszką (która żadnej wilgoci nie wsiąka), za tysiąc sztuk . . 14 „

Zarząd
557 1-1 ul Snopkowska l. 1.

Niezawodne środki

przeciw

molom i owadom

Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom

Zacherlin

poleca 352 1—2

FRIEDRICH i BEACOCK

LWÓW

ulica Hetmańska liczba 4.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

1—? WE LWOWIE 10

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, mężczyzn i dzieci)

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Najnowsze **maszyny do prasowania i gładzenia, wyżymaczki** do bielizny, magle, najlepsze

MASZYNY DO PRANIA

dostarcza odznaczona 28 medalami

fabryka maszyn do prania

WENDELIN PIETSCH, w Reichenbergu.

Urządzenia całych pralni

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

fabryki tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE 188 1—38

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego**, wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.

Stacja kolejowa Iwonicz. Poczta i telegraf Iwonicz.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

w Galicji.

34) 1—3

Szczawy słono-jodowo-bromowe i żelaziste-jodowo-bromowe: kąpiele jodowe w 3 budynkach, igliwiowe borowinowe, rzeczne zabiegi dydropatyczne, miesienie i gimnastyka lecznicza.

Wskazania: zołzy, choroby kobiece, gośćce, dna, kiła, choroby kostne, skórne i nerwowe — w ogóle wszystkie choroby wymagające szybszej odnowy organizmu.

Zakład położony w lesie szpilkowym 410 mtr. n. p. m. w uroczej górskiej okolicy. Urządzenie wzorowe, mieszkania wygodne, elektrycznie oświetlone, wodociągi, woda do picia źródlana ze skały bijąca.

Orkiestra zdrojowa. Trzy sezony od 20 maja do końca września, w I od 20 maja do 20 czerwca i III od 20 sierpnia do końca września sezonie tańsz; i w tym tylko okresie można uzyskać uwolnienie od taksy zdrojowej. Trzech lekarzy: dr. Klemens Dębicki, dr. Stauber i dr. Staniszewski udziela pomocy lekarskiej.

Zgłoszenia załatwia Dyrekcja. Kierownik i lekarz Zakładu **Dr. Klemens Dębicki.**

UŻYWAJCIE KOŁA „WAFFENRAD"!

Niedościgniony lekki bieg (dlatego wykluczonem jest natężenie), co stanowi wyższość nad innymi welocypedami.

Fabryka broni Steyer

największa w świecie fabryka specjalności.

Katalogi bezpłatnie i franco przez Jeneralnego zastępcę dla wschodniej Galicji: **Wiktor Berger,** Lwów, ulica Akademicka 8. 1316 1—1

Prawdziwy **Christoph-Lack**

Bezwonny i natychmiast schnący. Jest najlepszym pokostem dla podłóg.

Lwów: A. Hübner, Friedrich i Beacock. **Kraków:** Szarski i syn. **Jarosław:** W. Szafran. **Nowy Sącz:** J. Kosterkiewicz **Stryj:** drog. Kindler. **Jaworzno:** T. Dendera. **Stanisławów:** Teofil Kwiatkowski. **Mielec:** S. Brandmann. **Żywiec:** Joach, J. Danko **Tarnów:** T. Scharff. 232 1—13

58

lat istniejący

handel sukna

i towarów wełnianych

pod firmą 497 1—2

JAN WALLACH
i SYN

Lwów, Rynek 33

poleca się.

Na pierwszem piętrze

SKŁAD SUKNA
NA KONFEKCJE DAMSKIE.

Na sezon letni!!

do odświeżania i konserwowania

letnich bucików.

Kremy żółte, pomar. i brunatne
Kremy białe i czarne do lakierów
Mydełka do czyszczenia wszelkich żółtych skór
Glazurę żółtą, pomar. i brunatną 312 1-17
Lakiery do skór „Chevreaux"
Lakier „Gärtnera" na obuwie
Apretura na obuwie
Wazelina do konserwow. skór

Jako też oryginalne angielskie

LAKIERY i kremy na SKÓRĘ

polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów,
ul. Hetmańska l. 4.

WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Draschen**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Mosetig**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schantn**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—17

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**

Filja c. k. uprzywilejowanego

austrjackiego Zakładu kredyt.

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

przenosi swe biura z dniem 26 czerwca b. r. z placu Marjackiego l. 10, do własnego gmachu

przy ulicy Kościuszki nr. 7, róg ul. 3-go Maja.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się **adresować listy** wyraźnie i dokładnie:

„Filja c. k. uprzyw. **austr.** Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, ul. Kościuszki 7".

Adres dla telegramów: „Credit", Lwów. 563 1 3

BRACIA WROŃSCY

zaszczytnie znany, od lat wielu istniejący

Magazyn i pracownia futer

przy ulicy Teatralnej l. 5. naprzeciw katedry

poleca się szan. P. T. Publiczności.

Przyjmuje futra w przechowanie na lato.

Po śmierci brata ś. p. Bronisława objąłem Magazyn i pracownię futer w wyłącznie posiadanie i prowadzić je będę nadal w **dotychczasowym lokalu i pod tą samą, co dotąd firmą.**

Z poważaniem

Stanisław Wroński,

566 1—2 ul. Teatralna l. 5.

Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 1401 1—?

z Rotterdamu do Nowego Jorku

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 10.

Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

CYRK HENRY

Niedziela dnia 25 czerwca godz. 8 wieczorem. **Wielkie wspaniałe przedstawienie** z udziałem całego personalu artystycznego.

Olbrzymi słoń „Jonni" najlepiej tresowane zwierzę całego świata. — Po raz ostatni **„Japonja"**, czyli uroczystość nocy letniej w Ti-ti-bu.

Jutro w poniedziałek **Jour-Fixe.** Wystawny program.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY

Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość. Zastępują zupełnie mydła i puder.

WYŁĄCZNY WYRÓB

A. Motsch & Co

W WIEDNIU I. LUGECK № 3.

na prowincyi w większych magazynach parfumeryi.

307 1—?

---

6 złotych, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów honorowych i uznania.

Cena 1 flaszki zł. 1.40.

C. k. uprz. woda do mycia dla koni.

Od lat 35 w użyciu **w masztarniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i cywilnych** dla **wzmocnienia i nabrania sił po wielkich utrudzeniach, przy zachwaceniach, sztywnieniach żył** itd., uzdalnia konia **do najlepszych wyników trenowania.**

KWIZDY

Patentowane strychulce pęcinowe gumowe.

Patentowane strychulce pęcinowe wyrabiane w barwach, **szarej, czarnej, brunatnej i białej w 4 wielkościach**, a mianowicie dla **lewej** i **prawej** nogi.

Dla pęciny, mierzonej w a b
o obwodzie 20—22 cm nadaje nr. 1
„ „ 22—24 „ „ „ 2
„ „ 24—27 „ „ „ 3
„ „ 27—30 „ „ „ 4

KWIZDY

Patentowane przyrządy ochronne gumowe dla nóg końskich.

Illustrowany katalog darmo i opłatnie.

Skład główny: **FRANC. JAN KWIZDA**

c. i k. austro-węg., król. rumuń. i ks. bułgarsk. dostawca nadworny.

Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 53 a 1—?

Cena patent. strychulca pęcinowego barwy **szarej za sztukę**
nr. 1 złr. 2·75 — nr. 2 złr. 2·75
nr. 3 złr. 3·20 — nr. 4 złr. 3·65
w barwie **czarnej, brunatnej i białej**
nr. 1 złr. 2·95 — nr. 2 złr. 3·20
nr. 3 złr. 3·40 — nr. 4 złr. 3·85

P

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

— Specyficzne —

PURITAS MYDŁO DO UST

Austr.-węg. pat. Medale odzn. z wyst. powsz. Londyn 1862, Paryż 1878.

Dr. C. M. Fabera, przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana I. itd. **Głów. skład rozsył.: w Wiedniu I., Bauernmarkt 3**

Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i parfumerjach. **Dra Fabera** Puritas szczot. do zęb w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: **c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.**

KLYTHIA

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy

biały, różowy albo **żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez 1204 1—19

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

„Zacherlin"

Nie w tutkach!

Jedynie prawdziwy we flaszce (z nazwiskiem „Zacherl!")

To jest prawdziwie nie oszukańcza, radykalna pomoc przeciw wszelkiej pladze owadów.

Składy wszędzie tam, gdzie plakaty Zacherlina są wywieszone. 414 1—2

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.